Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE IV, III, II.

Rok XV. Kraków, czwartek 25 sierpnia 1932 Nr. 232

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79, — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Groźne konsekwencje polityczne wyroku bytomskiego

Groźby Hitlera — Koniec sprawiedliwości i powrót do prawa pięści — Hitler zapowiada walkę o głowy skazańców

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Berlin, 23. 8. (Sch). Cała prasa niemiecka komentuje dziś obszernie wyrok sądu doraźnego w Bytomiu. Organ narodowych socjalistów „Angriff" występuje z jak najostrzejszą krytyką wyroku i pisze: „Armja Hitlera, licząca 500 tysięcy ludzi podnosi dziś głos i woła: **Wyrok bytomski nie śmie być wykonany.** Chodzi o przyszłość całego społeczeństwa narodowego Niemiec". „Germania" pisze, że sędziowie sądu doraźnego w Bytomiu nie mogli wydać innego wyroku, **jeśli nie chcieli narazić na szwank autorytetu państwa i sprawiedliwości.** Podnoszony przez narodowych socjalistów protest przeciw wyrokowi dowodzi, iż niektóre sfery nie brały poważnie rozporządzenia w sprawie walki z terorem politycznym. Ludzie, którzy obecnie ukarani zostali przez sąd doraźny powinni byli zdawać sobie sprawę, co ich czeka za wtargnięcie w dniu 10 bm. do mieszkania i zamordowanie bezbronnego człowieka. „Vorwaerts" w związku z wyrokiem pisze: „Rząd Papena znalazł się w sytuacji niełatwej i musi się teraz troszczyć **jak pozbyć się krwawych duchów, które wywołał znosząc zakaz oddziałów szturmowych.** Jedno należy jasno stwierdzić: Ułaskawienie morderców byłoby równoznaczne z **wydaniem wyroku śmierci na dekret w sprawie walki z terorem politycznym z dnia 9 bm.** Dekret ten nie może być jednostronnie stosowany wobec lewicy, cofając się przed zastosowaniem tegosamego środka wobec prawicy. Postępowanie takie miałoby nieobliczalne następstwa. Gdyby po ułaskawieniu morderców z Potempy zaszedł wypadek wykonania wyroku śmierci na przestępcach z lewicy, **oznaczałoby to koniec sprawiedliwości.** Rząd Papena razem ze swym komisarzem musi zadecydować sam. **Odmówienie lub przyznanie ułaskawienia będzie miało bardzo daleko idące konsekwencje polityczne.** Odmówienie ułaskawienia oznacza zaostrzenie stanu wojennego między rządem a narodowymi socjalistami, zaś jednostronne ułaskawienie morderców narodowo-socjalistycznych będzie **zmierzchem ustroju prawnego i powrotem do prawa pięści.**

* * *

Berlin 23. 8. PAT. Wyroki, wydane przez sąd bytomski na 5 hitlerowców są nadal przedmiotem dyskusji w kołach politycznych. Omawiana jest kwestja, czy wyroki zostaną wykonane, względnie czy rząd pruski jako instancja miarodajna zdecyduje się na korzystanie z przysługującego mu prawa łaski, bowiem od wyroku sądu specjalnego niema odwołania, przewidziana jest natomiast możliwość wznowienia rozprawy. Obrońcy skazanych zapowiedzieli postawienie odnośnego wniosku. W tym wypadku nowa rozprawa odbyłaby się już przed właściwym sądem zwyczajnym. Komisaryczny rząd pruski, w najbliższych dniach ma powziąć decyzję co do zastosowania prawa łaski. Hitler wystosował do skazanych depeszę o treści następującej: „Towarzysze moi! W obliczu tego potwornego krwawego wyroku łączę się z wami w uczuciu bezgranicznego przywiązania. **Wolność wasza od tej chwili jest sprawą naszego honoru, zaś walka przeciw rządowi, który dopuścił do tego wyroku naszym obowiązkiem".** Na łamach „Völkischer Beobachter" ogłasza Hitler odezwę, zawierającą niezwykle ostry atak na rząd Papena, który przywódcę narodowych socjalistów czyni wyłącznie odpowiedzialnym za wyrok sądu bytomskiego. Wyroki te — oświadcza Hitler — ostatecznie zadecydowały o stanowisku narodowych socjalistów wobec rządu kanclerza Papena. Nazwisko v. Papena zapisane zostało na kartach dziejowych Niemiec krwią bojowców narodowych. Odezwa kończy się oświadczeniem, że teraz rozpocznie się walka o głowy skazańców.

W Bytomiu noc minęła spokojnie. Gmach sądu obsadzony jest silnemi oddziałami policji. Po ulicach krążą wzmocnione patrole z karabinami.

Zyd ofiarą rozjuszonych hitlerowców

Berlin 23. 8. PAT. Po ustąpieniu szturmowców wrocławskich z Bytomia tłumy zaczęły się znowu gromadzić przed gmachem sądu. Silny kordon bronił dostępu do wnętrza gmachu. Przez całą noc policja pozostawała w pogotowiu alarmowem. **Sklepy żydowskie w całem mieście zamknięte.** Żydowski handlarz owoców został przez rozjuszonych szturmowców **rozebrany na ulicy do naga i pobity do krwi.** Wobec możliwości powtórzenia się rozruchów władze rozważają ewentualność ogłoszenia stanu wyjątkowego. Przywódca szturmowców śląskich Heines, wygłosił przemówienie do wrocławskich oddziałów oświadczając, że gdyby wyrok został wykonany, **całe Niemcy jak jeden mąż wystąpią z protestem.**

Dziś w numerze (prócz artykułu wstępnego):

Rząd za wykonaniem wyroku?

Berlin 23. 8. PAT. Wieczorna prasa berlińska donosi z kół miarodajnych, że rząd gotów jest wyciągnąć z wyroku bytomskiego **wszelkie konsekwencje niezbędne dla utrzymania autorytetu państwa.** Oznacza to — według dzienników — **że czynniki rządowe wypowiadają się za wykonaniem wyroku.**

Hitler żąda uchylenia wyroku

Berlin 23. 8. PAT. Wyrok sądu bytomskiego przeciwko mordercy robotnika Piecucha w dalszym ciągu wywołuje komentarze. Przeciwko wyrokowi protestuje kierownictwo partji narodowo- socjalistycznej oświadczając w komunikacie, że kanclerz jako komisaryczny premjer pruski powinien uchylić wyrok śmierci. Spokój w Niemczech nie będzie wcześniej przywrócony, dopóki nie nastąpi uchylenie wyroku bytomskiego. Odpowiedzialni kierownicy państwa powinni zrozumieć powagę chwili póki jeszcze czas.

Silna zwyżka polskiej pożyczki stabilizacyjnej na giełdach europejskich

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Londyn, 22. 8 (L.) 7-proc. pożyczka stabilizacyjna, opiewająca na funty szterlingi, **podniosła się w dniu dzisiejszym o 1 i pół punktu z Ł. 76 na Ł. 77 i pół do 100.**

* * *

Zurych, 22. 8 (R). Od ubiegłego tygodnia **wzmógł się silny popyt na 7-proc. polską pożyczkę stabilizacyjną** z tego też powodu kurs **tejże pożyczki podniósł się** w ciągu kilku dni z Dol. 49 i pół na Dol. 55 za 100, Tendencja nadal zwyżkowa.

Należy zaznaczyć, iż kursy pożyczek polskich zbliżają się zdecydowanie do górnej granicy kursów z r. 1931.

Wewnętrzna moc Anglji

(Th.) Kilka lat temu urządziła Anglja w przedmieściu londyńskiem Wembley wystawę swojego „Empire". Jakby się popisać chciała przed światem swoją wielkością i swojem bogactwem, — rzekła: Oto to wszystko jest moje — czwarta część, a może nawet blisko jedna trzecia część kuli ziemskiej, co na ziemi jest najbogatszego i najobfitszego. Z drugiej strony może chciała sobie samej uprzytomnić: To wszystko mnie żywi! I pokazała jakieś potworne koła masła z Australji, jakieś niekończące się pociągi pełne zboża z Kanady, ładunki złota z południowej Afryki, góry bawełny z Egiptu itd., itd. Żywność dla grzesznego ciała, a tak samo żywność dla jeszcze grzeszniejszej maszyny, która surowiec przetwarza w gotowy do użytku towar, sprzedany później właśnie dawcom pierwotnej żywności.. Tak się to na oczy widziało olbrzymie obroty kół, których odgłos słyszy niemal cały świat.

Ot, to jest Anglja, powtarzali sobie widzowie z niebywałym podziwem, próbując obliczyć nieskończoną moc a zarazem nieskończone bogactwo tego jedynego w dziejach ludzkich imperjum, wobec którego imperium Romanum przedstawia się jakby bawidełko dziecinne. Ot, to jest Anglja, powtarzali z dumą sami Anglicy, wpajając szczególnie swojej dziatwie i młodzieży, że przodkowie tę potęgę rozbudowali, a ich rzeczą będzie ją nieuszczuploną utrzymać.

Ale jak utrzymać? Czy w ten sam sposób, jak ją zdobyto?

Wiemy, jak zdobyto. Herbert Spencer znalazł na określenie tego sposobu doskonałą formułkę: na samym przodzie idzie Biblja, a w ślad za nią idą — armaty. Tak: Biblją i działami, misjonarzem i żołnierzem zdobyła Anglja czwartą część kuli ziemskiej, pozostając władczynią dumną na swojej, dla wroga od blisko tysiąca lat niedostępnej wyspie. Ona też tę „broń" zawsze trzymała i do dziś dnia trzyma we wielkiej obfitości. Ma najpotężniejsze okręty, wyposażone w najmocniejsze działa, a rozpowszechnienie „Książki" doprowadziła do niebywałej perfekcji. Na jej terytorjum, a przynajmniej za jej pieniądze i na jej inicjatywę dokonywano dotychczas tłomaczenia na blisko sześćset języków i narzeczy, a przez swoje niezmiernie bogate stowarzyszenie misjonarskie rozprowadza po świecie Biblję w kilkudziesięciu miljonach egzemplarzy rocznie. Anglja więc dalej robi swoje i kontynuuje to, co jej dało wielkość. Ale Anglja wie, że tem wszystkiem dzisiaj nie można utrzymać zdobytej wielkości. I działa i Biblję mają inni też, ma szczególnie córka „dorosła", — nawet już „przerosła" — Północna Ameryka, ta w sobie samej niezmiernie silna rywalka.

Czem-że można Empire utrzymać?

Chyba tylko — mądrością. Szczególnie, jeśli ta mądrość kierowana jest przez zgoła podziwienia godny patrjotyzm.

Właśnie w ostatnim czasie Anglja zademonstrowała światu, jak świeża i niezłamana jest jej wewnętrzna moc.

Zaczęło się to właściwie już wtedy, kiedy Skarb angielski widział się zmuszony narzucić ludziom ugodę na jakich 70%. Bez przygotowania, bez dyskusji zniżył on wartość swojego pieniądza, naruszając przez to jedną z najbardziej uświęconych świętości narodu. W każdem innem państwie takie zdarzenie wywołuje jeśli już nie bunt, lub przynajmniej groźny pomruk pokrzywdzonych, to przynajmniej silny wstrząs. Anglik zniósł ten cios z całą flegmą. Cała prasa europejska i pozaeuropejska hymny śpiewała Anglikom za ten heroizm spokojny i skoncentrowany. Anglicy, których ta wieść zastała zagranicą, ściągnęli natychmiast swoje konta z banków obcych i najbliższemi, najszybszemi pociągami i statkami wrócili do domu. Obywatele innych państw w takiej sytuacji zatroszczyliby się w pierwszym rzędzie o to, ażeby zabezpieczyć to, co mieli, zagranicą, w jakiejś pewniejszej i stalszej walucie. Anglik czynił to, co dobre i korzystne jest dla państwa, a poświęcił bez wielkich gestów to, co chwilowo przedstawia osobistą korzyść.

A teraz ten ostatni manewr. Przeszło dwa miljardy funtów wzywa się do zainkasowania gotówką w pełnych stu procentach, lub do wyrażenia zgody na zmniejszenie procentu o znaczny ułamek, bo o blisko trzecią część. Z tej astronomicznej cyfry znalazła się zaledwie drobna cząstka, która zażądała zwrotu. Niemal cała suma zostaje w rękach skarbu państwa i zmniejsza wydatki państwowe o drobną sumkę jakich 30 milionów funtów rocznie.

Narzuca się pytanie: Czy dużo państw może się poszczycić takim elementem obywatelskim? Odpowiedź wypadnie, oczywista, przecząco. To znowu narzuca się pytanie: Czemu zawdzięcza Anglja taki patrjotyzm swoich obywateli? A na to tylko jedna może być odpowiedź: swojej pełnej wolności. Tak jest: tylko w pełnej wolności, w czystej a nie sfałszowanej demokracji, w najrzetelniejszym parlamentaryźmie wychowane społeczeństwo może mieć taką wiarę w swoje państwo i takie bezgraniczne do niego przywiązanie. „Rózgami" się czegoś takiego nie wychowa. Dlatego też wszelki „faszyzm", w rózgi się wyradzający, jest beznadziejny. A różnym niedowarzonym „filozofom", którzy stwierdzają pełne bankructwo parlamentaryzmu i demokracji trzeba ciągle pokazywać do porównania obywatela parlamentarnej Anglji i obywatela mniej demokratycznych, mniej parlamentarnych państw. Ostatni więcej się boi, a pierwszy więcej kocha. Obawę ostatniego przemaga brutalny egoizm, przywiązanie pierwszego natomiast wytrzymuje każdą ogniową próbę.

A kierowana przez taki pewny i niezachwiany patrjotyzm mądrość może utrzymać taką potęgę, jaką sobie Anglja stworzyła. A mądrość polega na tem, że się nie stawia z góry „celów wojennych", jak to w takich wypadkach robią inne państwa. Anglja nie mówi: Kanada czy Australja itd. muszą na zawsze pozostać podległemi i bezwolnemi kolonjami, słuchającemi i wykonywującemi rozkazy „macierzy". „Dorosłe córki" muszą uzyskać zupełną samodzielność, co jednak nie wyklucza utrzymania rodziny w ścisłym związku i w pełnej łączności.

Tego teraz dokazała konferencja w Ottawie. Nie są ważne poszczególne pozycje układów. Nie interesuje świata tak bardzo, jakie cła na jakie towary dominja sobie wytargowały. Nad wszystkiemi szczegółami unosi się i góruje ten jedyny potężny fakt, że „Angielska Liga Narodów" pozostaje nienaruszoną, raczej jeszcze bardziej, niż dotychczas, zwartą potęgą. Liga Narodów genewska trzeszczy we wszystkich podstawach, ale angielska Liga Narodów jest bodaj silniejsza, niż kiedykolwiek była. Z Ottawy wychodzi wzmocniona: Ma się wrażenie, że „córy" były dosyć pretensjonalne i pilnowały swego interesu. Ale mądrością się rządząca „macierz" wiedziała, że musi być ustępliwą, a nie może pozostać w pozyturze wojskowego komendanta, który rozkazuje, a rozkazawszy, nie może się już cofnąć, boby „prestige" komendy ucierpiało.

Z tego znowu płynie świetna i pocieszająca nauka:

Anglja ma taką wielką wewnętrzną moc, bo jest mało — wojskowa. Istotnie — niema wśród organizacyj ludzkich takiej słabizny, jaką jest siła wojskowa. Gdy tylko dostaje gdzieś szczelinkę, rozpada się chyba całkiem. Wolność natomiast, zgoda, dobrowolne zrzeszenie się może się zawsze podreparować i pozostać wielką i niezużytą siłą.

Tak — Anglja okazała, zademonstrowała światu ad oculos, że jej wewnętrzna moc jest wielka. A kto wie, czy Anglja nie spróbuje na nowo wyciągnąć rękę po hegemonję nad światem, czy nie wymusi jednak we większej mierze rozbrojenia, aniżeli europejski militaryzm jest gotów skoncedować.

Wewnętrzna moc Anglji nie jest na wszelki wypadek zapowiedzią tyranji dla świata.

Jest, przyznaje się, dzisiaj dla sjonisty trudno, taką bezwzględną chwałę oddać Anglji. Nam Anglja narazie słowa nie dotrzymała, nie spełniła. Może dlatego, że temu odcinkowi zbyt mało uwagi mogła poświęcić, a może poprostu dlatego, że jej kolonjalni urzędnicy traktowali element żydowski, jak swoje tubylcze plemiona kolonjalne. Jakoś zabrakło u tych urzędników zawodowych inteligencji dla należytego ocenienia i rozróżnienia. Faktem jest, że nam Anglja jest jeszcze dużo winna.

Może w powyższej analizie leży jednak pewna pociecha i nadzieja: Naród taki, jak angielski musi jednak nawet w największych komplikacjach znaleźć właściwą drogę. A gdy ją znajdzie — Sir Wauchope jest jednak lepszy! — prowadzić ona będzie do utworzenia narodowej siedziby żydowskiej w Palestynie.

Znowu zażarte walki
na Dalekim Wschodzie

Paryż 23. 8. PAT. Agencja Indopacifique donosi, że **Japończycy rozpoczęli ofensywę w kierunku prowincji Jehol, gdzie toczą się zażarte walki.** Plan japoński zmierzający do przyłączenia tej prowincji do Mandżurji zdaje się napotykać na wielkie trudności. Gen. Czang Hsue Liang zdecydowany jest na energiczną interwencję. Oddziały jego jednak są skoncentrowane głównie na południe od Wielkiego Muru chińskiego. Generał chiński chce przez to dać do zrozumienia, że zdecyduje się na prawdziwą walkę dopiero w wypadku, gdy wojska japońskie przekroczą Mur Chiński.

Powrot wicepremjera z urlopu

Warszawa. 23. 8. PAT. P. minister Zawadzki powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

Bilans dekadowy Banku Polskiego

Warszawa. 23. 8. Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę sierpnia wykazuje **znaczny spadek obiegu pieniężnego w Polsce.** W dniu 20 bm obieg biletów bankowych wynosił 1.034.200.000 złotych, co w porównaniu z wykazem na 10-go sierpnia oznacza spadek obiegu o 34.200.000 zł. Obieg bilonu na 20 bm. wynosił 26.900.000 zł., co w porównaniu z pierwszą dekadą sierpnia oznacza spadek o 6.300.000 zł.

Także zapas bilonu w skarbcu Banku Polskiego wykazuje w drugiej dekadzie bm. znaczny spadek o 186.000 zł. i wynosi 48.500 tys. zł. Ogółem spadek obiegu pieniężnego w Polsce wyniósł w drugiej dekadzie sierpnia 40.500.000 złotych.

Zapas złota Banku Polskiego wynosi 476.100.000 zł., co oznacza wzrost tego zapasu o pół miljona zł.

Pieniądze i należności zagraniczne, zaliczone do pokrycia wynoszą 46.400 tys. zł., co oznacza wzrost o 1.200.000 zł.

Należytości niezaliczone do pokrycia wynoszą 104.900.000 zł, co oznacza wzrost o 3.300.000 złotych.

Dług skarbu państwa wynosi nadal 90 miljonów. Pokrycie kruszcowo-walutowe wynosi 43.3 proc., a pokrycie wyłącznie złotem 38.8 %.

Natychmiast płatne zobowiązania wykazano na sumę 192.600.000 zł., co oznacza wzrost o 29.300.000 złotych.

Hitler wykorzystuje wyrok bytomski dla bezwzględnej agitacji

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Monachjum 23. 8. (Sch) Zarząd partji narodowo- socjalistycznej przesłał dziś prezydentowi Rzeszy i kanclerzowi telegram, w którym protestuje przeciw wyrokowi sądu doraźnego w Bytomiu.

Hitler ogłosił w „Völkischer Beobachter" odezwę, w której m. in. pisze: „W tym samym dniu, w którym mordercy narodowych socjalistów w Oławie (nie Iława; Eylau — Iława leży w Prusiech Zachodnich) zasądzeni zostali na niskie kary więzienia, sąd doraźny v. Papena skazał 5 narodowych socjalistów na karę śmierci. Zrozumiecie teraz dlaczego nie chciałem wstąpić do tego rządu. Sprawiedliwość v. Papena skaże może jeszcze tysiące narodowych socjalistów na śmierć. To bezmyślną ślepotą nacechowane, cały naród prowokujące postępowanie rządu nie mogłem kryć swojem nazwiskiem. Ruch narodowo- socjalistyczny załatwi się jeszcze z rządem obecnego systemu, jak również z marksizmem. Wobec skandalicznego i krwawego wyroku jedyną treścią ruchu naszego będzie walka i znowu walka.

W Bytomiu — spokój

Bytom 23. 8. (Sch) Dziś rano panował tu spokój. Oddziały szturmowe z Wrocławia, które wydalone zostały wczoraj z Bytomia, znajdują się dziś w Gliwicach.

Rokowania centrum z Hitlerem znowu odroczone

Berlin 23. 8. (Sch) Rokowania centrum i narodowych socjalistów w sprawie koalicji celem utworzenia rządu pruskiego zostały ponownie odroczone. **Koła polityczne wyrażają przekonanie, że jeśli między temi frakcjami sejmu pruskiego dojdzie do porozumienia, rząd pruski zostałby utworzony w przeciągu 48 godzin.**

Z międzynarodowych zawodów samolotowych

Rzym 23. 8. PAT Uczestnicy międzynarodowych zawodów samolotów turystycznych wystartowali dzisiaj rano z Rzymu. Zawodnicy podzielili się na 9 grup, wyruszających kolejno w 5-minutowych odstępach czasu. **Orliński wystartował o godz. 6-tej, Bajan o godz. 6.10, Zwirko 6.15, Karpiński 6.35 i Gedgowd o godz. 6.35.**

Florencja, 23. 8. PAT). Uczestnicy międzynarodowych zawodów samolotów wylądowali i wystartowali z Florencji między godz. 7.05 a 9.20. Niemiecki aparat lotnika Papany spadł w Greve w okolicy Florencji, przyczem załoga samolotu nie odniosła szwanku. Samolot uległ silnym uszkodzeniom.

* * *

Lizbona 23. 8. PAT. W miejscowości Alverca koło Lizbony wylądował wczoraj samolot polskiej konstrukcji, pilotowany przez kpt. Kuziana. Samolot przybył z Madrytu, pokonując tę przestrzeń w ciągu 2 godzin. Pilotowi polskiemu zgotowano na lotnisku serdeczne przyjęcie.

Kobiecy rekord wytrzymałości

Londyn 23. 8. PAT. Z Curitissfieldu donoszą, że dwie lotniczki amerykańskie Marilis i Thaden wylądowały po 196 godzinach lotu bijąc w ten sposób o 73 godzin rekord kobiecy wytrzymałości. Zaopatrywanie samolotu w żywność odbywało się w powietrzu.

4 ofiary katastrofy lotniczej

Ponte San Pietro 23. 8. PAT. Samolot prowadzony przez pilota- instruktora Ciottiego z lotnikiem Januzzim na pokładzie, z niewiadomych przyczyn spadł z wysokości 400 metrów na dach chaty wieśniaczej w pobliżu lądowiska i zapalił się. **Obydwaj lotnicy ponieśli śmierć w płomieniach. Chata stanęła w ogniu powodując śmierć dwojga dzieci oraz poważne oparzenia wieśniaków, zamieszkujących ją.**

Pogrzeb Schobera

Wiedeń 23. 8. PAT. Dziś popołudniu odbył się uroczyście pogrzeb b. kanclerza związkowego, prezydenta policji, dra Jana Schobera. Kondukt pogrzebowy ruszył z gmachu dyrekcji policji do kościoła Votivkirche. Na czele pochodu kroczył oddział policji konnej, szwadron policji, straży sądowej, straży ogniowej i liczne delegacje. Za trumną kroczyła najbliższa rodzina zmarłego, następnie prezydent republiki Miklas, kanclerz Dollfuss w otoczeniu ministrów„ członkowie korpusu dyplomatycznego, parlamentu i liczne deputacje. Pochód zamykał pułk piechoty, oddział artylerji i oddział policji konnej. Z Votivkirche kondukt udał się przed gmach parlamentu, gdzie trumnę złożono na katafalku. Po przemówieniu prezydenta Miklasa i szeregu innych osobistości, trumnę złożono z powrotem na karawan, który wraz z gośćmi żałobnymi ruszył do miejscowości rodzinnej zmarłego, Perg, gdzie zwłoki złożono w grobowcu rodzinnym.

Umowa lozańska uchwalona przez Radę Narodową w Wiedniu

Wiedeń 23. 8. PAT. Dziś przedpołudniem odbyło się ostatnie posiedzenie Rady Narodowej przed ferjami letniemi. Na porządku dziennym znajdowało się przedłożenie o pożyczce lozańskiej, nad którem musiało się odbyć ponowne głosowanie z powodu sprzeciwu Rady Związkowej. Umowa lozańska została uchwalona 82 głosami przeciw 80. Tą samą ilością głosów został odrzucony wniosek wielkoniemiecki, domagający się urządzenia plebiscytu w sprawie umowy lozańskiej.

Pogrzeb ofiar „Niobe"

Berlin 23. 8. (Sch) W Kilonji odbył się dziś pogrzeb ofiar statku szkolnego „Niobe".

Śledztwo przeciw kapitanowi „Prometeusza"

Paryż. 23. 8. PAT. Minister marynarki zarządził w Cherbourgu wszczęcie dochodzeń przeciwko kapitanowi Dumesnil, dowódcy łodzi podwodnej „Prometeusz", która — jak wiadomo — ostatnio zatonęła.

Prośba o rewizję procesu Gorgułowa

Paryż. 23. 8. PAT Adwokat Geraud, obrońca Gorgułowa, złożył w ministerstwie sprawiedliwości prośbę o rewizję procesu, opierając się na rzekomem pogorszeniu się stanu umysłowe go skazanego oraz na dwóch listach lekarzy chorób umysłowych.

Ostra walka ze spekulacją w Sowietach

Moskwa 23. 8. PAT. Urzędowa agencja donosi, że ogłoszone zostało rozporządzenie rządu ustanawiające ostre **środki dla walki ze spekulacją.** Na zasadzie powyższego rozporządzenia spekulanci i wyzyskiwacze **internowani będą w obozach koncentracyjnych na okres 5-10 lat bez prawa korzystania z jakiejkolwiek amnestji.**

Prem. Prystor udaje się do Gdyni

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 23. 8. (Sin) Dnia 25 bm. odbędzie się w Gdyni poświęcenie motorówek. W uroczystościach weźmie udział prem. Prystor, marszałkowa Piłsudska i minister Jan Piłsudski.

Zgon profesora Uniwersytetu warszawskiego

Warszawa 23. 8. PAT. Dnia 22 bm. zmarł tu profesor zwyczajny chemji farmaceutycznej i toksygologicznej i działu farmaceutycznego Uniwersytetu Warszawskiego śp. dr. Jan Zaleski. Pogrzeb odbędzie się we czwartek, 25 bm. o godz. 13 z kaplicy ewangelicko-reformowanej przy ul. Mlynarskiej.

Spadek liczby bezrobotnych

Warszawa. 23. 8. PAT Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych na terenie całego państwa w dniu 20 bm. wynosiła 196.692 osób, co stanowi spadek w porównaniu z poprzednim tygodniem sprawozdawczym o 9.028 osób.

Wycofanie srebrnych 2-złotówek

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 23. 8. (Sin) Z polecenia Ministerstwa Skarbu, Bank Polski wydał zarządzenie w sprawie wycofania srebrnych 2-złotówek.

Rewizje w „Wyzwoleniu"

Warszawa 23. 8. (Sin) Dziś przeprowadzono rewizję w lokalu stronnictwa „Wyzwolenie". Policja szukała odezw Wyzwolenia wzywających do bojkotu targowisk, dopóki nie zostaną zniesione opłaty.

Polsko-rumuńska konwencja

Bukareszt. 23. 8. PAT. Dokonano dziś wymiany dokumentów ratyfikacyjnych polsko-rumuńskiej konwencji handlowej. Wymiany dokonali: pos. Szembek oraz podsekretarz stanu w rumuńskiem MSZ Gabenco.

Wełna australijska do Gdyni

Sydney 23. 8. PAT. Statkiem „Chemnitz" wysłano 156 bel wełny australijskiej wprost do Gdyni. **Jest to pierwszy bezpośredni większy transport wełny australijskiej do Polski.**

Paraliż dziecięcy w Prusiech

Piła 23. 8. PAT. Panująca od pewnego czasu w Pile choroba paraliżu dziecięcego, która spowodowała tu 5 wypadków śmiertelnych na 14 zachorowań, oraz zmusiła władze sanitarne do zamknięcia szkół na przeciąg dwu tygodni, **rozszerza się wzdłuż całego pogranicza. Ostatnio zanotowano już wystąpienie tej choroby w powiatach bytowskim i lęborskim na Pomorzu Pruskiem.**

MIARY METRYCZNE W TURCJI zostają wprowadzone z dniem 1 stycznia 1933 r. Dla ułatwienia rząd turecki otworzył specjalne kursy, na których urzędnicy państwowi, komunalni i przedstawiciele instytucyj społecznych będą mogli obznajmić się z nowym dla nich systemem miar i wag. — Pozatem rząd planuje rozlepianie w całym kraju, w miastach i po wsiach, plakatów, które wyjaśnią ludności w sposób przystępny, na czem polega system metryczny.

Delegacja sowiecka niewpuszczona do Holandji

Moskwa 23. 8. PAT. **Delegacja sowiecka na kongres antywojenny w Amsterdamie nie otrzymała wizy wjazdowej do Holandji. Delegacja wystąpiła w tej sprawie listownie z protestem na ręce Romain Rollanda i Henryka Barbusse'a.**

אנו משתתפים בצערה של ראש חבורתנו שרה ראזענבלום למות עליה אמה היקרה ע"ה ינחם אותה ד' בתוך שאר אבלי ציון וירושלים ובעבודה תחיית עמנו תמצא תנחומיה.

הבורת נדוד א' בהסתדרות א. ה. ה. „עקיבא".

Zjazdy Brit Trumpeldoru

Pol. Agencja Telegr. donosi z Białegostoku: W dniach 21 i 22 bm. odbył się z okazji 15-lecia powstania legjonu żydowskiego, zjazd organizacji sjonistycznej Brith Trumpeldor przy udziale delegacyj z 25 miejscowości województwa białostockiego w liczbie 570 osób. Uroczyste otwarcie zjazdu nastąpiło na placu sportowym Makkabi. Wygłoszono szereg przemówień powitalnych. Wieczorem w teatrze Palace odbyła się akademja.

Dziś uczestnicy zjazdu udali się pochodem pod pomnik Nieznanego Żołnierza, gdzie w obecności komisarza rządu na m. Białystok dr. Nowakowskiego, złożyli wieniec przy dźwiękach hymnu polskiego i żydowskiego. Następnie odbyła się defilada, a popołudniu zawody sportowe na boisku miejskiem w Zwierzyńcu.

* * *

Z okazji jubileuszu 15-lecia powołania do życia legjonu żydowskiego w Palestynie odbywa się w Równem zlot Bejtaru okręgów radomskiego i kieleckiego z udziałem znacznej liczby członków tej organizacji. Obóz bejtarowców mieści się we wirlkich budynkach fabrycznych p. E. Tenenbauma. Obozowi patronuje komitet, w skład którego wchodzi kilkunastu poważanych obywateli z p. Adlerem Itamarem na czele. W ramach trzechdniowego obozu zorganizowano szereg imprez sportowych, akademję oraz pochód na grób Nieznanego Żołnierza. (ŻAT).

—o§o—

Żydzi na konferencji dla sprawy pokoju. W Genewie odbyły się obrady Egzekutywy Kongresu skupiającego przedstawicieli wszystkich wyznań, a poświęconego sprawie pokoju. W posiedzeniu wziął udział m. i. rabin Rubinstein z Wilna.

Dr. Weiss contra „Der Angriff". Odroczona już kilkakrotnie sprawa sądowa b. wiceprezydenta policji berlińskiej dra Weissa przeciwko hitlerowskiemu „Angriffowi" została ostatecznie wyznaczona na dzień 2 września br. Przypuszczalnie sprawa potrwa 5 dni.

TEATRY KINA

— **„PORWANIE SABINEK" PO RAZ OSTATNI.** Gościna znakomitego artysty Aleksandra Zelwerowicza w teatrze im. J. Słowackiego zakończy się już w piątek bieżącego tygodnia. Dzisiaj ostatnie powtórzenie nadzwyczaj wesołej komedji F. P. Schöntanów „Porwanie Sabinek", której realizacja przyniosła scenie krakowskiej pełny sukces. Ze względu na niebywałe powodzenie towarzyszące arcyzabawnej farsie „Hulla di Bulla" z bezkonkurencyjnym odtwórcą roli statysty filmowego Gagaszka Aleksandrem Zelwerowiczem, zostanie ona powtórzona na przedstawieniach ostatnich jutro we czwartek i w piątek. Będą to pożegnalne przedstawienia przed wyjazdem z Krakowa wielkiego artysty i reżysera.

— **OSTATNI POŻEGNALNY WYSTĘP M. LIPMANA W KRAKOWIE.** Warszawska trupa pod kier. M. Lipmana kończy swoje gościnne występy we czwartek 25 bm. Odegrane będzie arcydzieło Lejwika pt. „Hirsz Lekert".

Pożegnalne przedstawienie odbędzie się w teatrze letnim (Stradom 11), dzięki gościnności młodego energicznego dyrektora Jakóbowicza. Po przedstawieniu „Hirsz Lekert" wielkie atrakcje, wykonane przez cały zespół. Bilety po cenach zniżonych do nabycia przez cały dzień w kasie teatru.

— **ŻYDOWSKI TEATR LETNI** (Stradom 11). Dziś po raz ostatni przebojowa operetka „Gwiazda żydowska". We czwartek 25 bm. zespół wyjeżdża do Tarnowa.

— **ZYGMUNT TURKOW WYJEŻDŻA DO ARGENTYNY.** Znany żydowski aktor Zygmunt Turkow został zaangażowany do Argentyny. W żydowskich kołach artystycznych i kulturalnych w Argentynie czynione są przygotowania dla przyjęcia p. Turkowa, który zabawi w tym kraju przypuszczalnie przez pół roku.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa 8 wiecz.: „Porwanie Sabinek".

Kobieta w krajach arktycznych

Historja zachowała nazwiska kilku kobiet, które spędziły zimę w krajach arktycznych. Nie były to jednak pracowniczki naukowe, ba dające kraje polarne, ale żony badaczy polarnych, towarzyszące swym mężom do krajów wiecznego lodu. Żona podróżnika polarnego Pearye'go przezimowała razem z nim w Grenlandji w roku 1906. Francuzka Julietta Jean zaginęła razem z mężem Rusanowem w ekspedycji w roku 1912. Brusiłowowna, żona Żdankowa była pierwszą towarzyszką podróży swego męża w jego wyprawie na wyspę św. Anny. Wszyscy członkowie wyprawy, jak wiadomo, zaginęli.

Pierwszą badaczką polarną słusznie może być nazwana Irina Leonidowa Rusinowa, która po raz pierwszy przezimowała w Nowej Ziemi w roku 1921. Trzy zimy spędziła następnie na stanowisku w Małej Karmakuli, gdzie zajmowała się badaniami meteorologicznemi. W tegorocznej wyprawie łamacza lodów „Sibirjakowa" Rusinowa bierze udział w charakterze geofizyka. W wyprawie łamacza lodów „Rusanow" bierze udział lekarka Jelizaweta Iwanowna Urwancewa oraz kilkakrotnie już w prasie wspomniana Nina Petrowna Demme, która na Ziemi Północnej pozostanie jako naczelniczka tamtejszej stacji badawczej. Nina Petrowna Demme po raz pierwszy przezimowała na Ziemi Franciszka Józefa w roku 1930-31. Wówczas prasa mało poświęcała uwagi tej ekspedycji. Stacja badawcza w Zatoce Spokojnej założona została już dawniej. Wyprawa w roku 1920 miała za zadanie zluzować pierwszą grupę badaczy, którzy tam przezimowali. Z chwilą, gdy rozniosła się wiadomość, że pomiędzy uczestnikami wyprawy, mającymi przezimować, znajduje się kobieta Nina Demme, która jako pierwsza kobieta na świecie biorąc udział w ekspedycji polarnej wnikła tak daleko w głąb Arktyku, kierownictwo wyprawy zostało zasypane telegraficznemi zapytaniami. Amerykański trust dziennikarski wymógł dla siebie 250 słów przez radjo od prof Samojłowicza o życiu Niny Demme. Również obecnie prasa zagraniczna zamieszcza dużo wiadomości o jej wyprawie.

Łamacz lodów „Rusanow" udaje się w bardzo uciążliwą podróż. Profesor Samojłowicz niezbyt optymistycznie na podróż tę się zapatruje. Przypuszcza, że łamacz lodów zmuszony będzie przezimować w krajach polarnych, stosunki bowiem lodowe w pobliżu półwyspu Tajmiru nie wróżą nic radosnego. Na przylądku Czeljuskine, będącym najdalej na północ wysuniętą częścią azjatyckiego kontynentu ma być wybudowana nowa stacja naukowa, gdzie zostaną ci, którzy mają przezimować. Przed tem „Rusanow" zwiedzi jeszcze Ziemię Północną, gdzie zluzuje grupę Uszakowa, która przezimowała tam dwie zimy. Na ich miejscu pozostanie tam grupa Niny Petrowny Demme.

Nina Demme wyraziła się o swych zadaniach na Dalekiej Północy następująco: Pierwsza grupa pionierów Ziemi Północnej na czele z Uszakowem wykonała wiele. System wysp Ziemi Północnej jest obecnie mniej więcej ściśle zmapowany i zebrano tam bogaty materjał dla studjów tamtejszej przyrody. Wytyczyłam sobie za zadanie pogłębić dokonane już badania, głównie w kierunku przemysłowej eksploatacji archipelagu. Właściwie wszystkie prace idą w tym kierunku. Tak np. geobotaniczne badania zmierzają do tego, aby zbadać biologję dzikiego jelenia północnego i lisów polarnych, których tam żyje nadmiar. Uszakow oznajmia, że na wyspie „Bolszewik" spotkał olbrzymie stada jeleni. Badania hydrobiologiczne mają zapoznać się z biologją morza. Oprócz tego stale grupa prowadzić będzie pomiary meteorologiczne, nasza stacja bowiem jest rzeczywiście najbardziej na północ wysuniętą stacją atmosferyczną — zaznacza z uśmiechem Nina Demme. — Oprócz tego załoga na Ziemi Północnej ma gruntownie zkartografować cały teren, na którym już w roku 1933 mają być wybudowane pierwsze bazy przemysłowe. Chodzi również o zbadanie warunków nawigacyjnych, gdyż liczy się z tem, że na Ziemię Północną trzeba będzie skierować okręty dla celów przemysłowych".

Chrzest łańcuchów oznajmia, że „Rusanow" podnosi kotwicę. Na mostku kapitana stoi Jerochin i prof. Samojłowicz. Dwie grupy ludzi, którzy mają przezimować w dalekich kończynach Arktyku, żegnają się z pałuby z portem. Wśród gwizdu syreny okręt opuszcza Archangielsk, odwożąc pierwszą naczelniczkę załogi stacji arktycznej.

Cs.

Z SPORTU

List sportowy z Jarosławia

Sport w naszym grodzie ma już za sobą długoletnią tradycję. Prawie każda jego gałęź jest u nas reprezentowana przez zawodników, którzy niejeden triumf odnieśli na szerokiej arenie życia sportowego w Polsce.

I sport żydowski obudził się wreszcie z kilkuletniego snu letargicznego.

ŻTGS „Dror" posiadał wprawdzie sekcje lekkoatletyczne i tennisową, lecz brak mu było życia i szerszego rozmachu, jedynie na prawdę aktywnym klubem był młodociany, bo zaledwie rok istniejący klub „Hapoel". Uruchomione już są sekcje: piłkarska, kolarska, tennisowa, lekkoatletyczna i gier sportowych. Dnia 20 bm. nastąpiła po dłuższych pertraktacjach konsolidacja obu tych klubów. Wybrano nowy wydział i zmieniono nazwę na ŻTGS „Jehuda".

Dnia 21 bm. z okazji 15-lecia powstania legionu żydowskiego odbył się tu zlot Trumpeldorczyków środkowej Małopolski. W ramach zlotu odbyły się zawody lekko-atletyczne i bokserskie o mistrzostwo okręgu „Brith-Trumpeldor". Wyniki techniczne są następujące: 100 m: „Folek" 12.5. 2) Renner. 3) Dym (wszyscy z Jarosławia). 800 m: 1) Ehrenstaft (Jarosław) 2:22.4. 2) Pumpis (Radymno). 3) Grün (Jarosław) Pchnięcie kulą: 1) Mandel (Przemyśl) 11.14 m, 2) Renner I. (Jarosław). 3) Renner II. (Jarosław). Skok w dal: 1) Klein (Jarosław) 5.57 m, 2) Apfel (Przemyśl). 3) „Folek" (Jarosław). Sztafeta: 4×100: 1) Jarosław w składzie: „Monek", Guttmann, Klein, „Folek" 50.6. 2)) Przemyśl.

Boks: Waga kogucia: Glatt (Jarosław) — Reich (Rzeszów), Glatt wygrał na punkty. Waga lekka: Dym (Jarosław) — Prinz (Jarosław), Dym wygrał na punkty. Organizacja zawodów sprawna. Sędziowie: pp. Tenczarowski, por. Chnatów, Chruszcz. Kierownik zawodów „Folek".

OBÓZ „MAKKABI"--STRZELEC (Zakopane) 3:2 (2:0)

Onegdaj odbyły się w Zakopanem zawody piłkarskie pomiędzy drużyną doru „Makkabi" w Nowym Targu a mistrzem Podhala „Strzelec" (Zakopane). Drużyna „Makkabi" górowała przez cały okres gry nad przeciwnikiem, jednak wskutek zupełnie nieudolnego prowadzenia zawodów przez sędziego Bogdanowicza nie wykazała swych walorów.

Branki uzyskali dla „Makkabi" Chittner, Purysz (z karnego) oraz Rittermann I., z pięknie strzelonego rzutu wolnego z odległości około 40 m. „Strzelec" pierwszą bramkę uzyskał ręką, drugą ujrzał sędzia w swojej wyobraźni. O intencjach sędziego może świadczyć fakt, że zawody trwały przeszło 2 godziny. Po zakończeniu zawodów pożegnała publika podhalańska odjeżdżających gości kamieniami. (!!!).

SP. VG. BEUTHEN O. S. — GARBARNIA

Sezon mistrzostwa Ligi dozna miłego urozmaicenia Garbarnia wierna swojej tradycji utrzymania jaknajżywszych stosunków międzynarodowych, zaprosiła na najbliższą sobotę mistrza połud.-wschodnich Niemiec, Sp. Vg. Beuthen, **jedną z lepszych drużyn niemieckich.** Drużyna ta, będzie groźnym przeciwnikiem Garbarni. Na zawody te, które odbędą się na boisku Garbarni w sobotę. o **godzinie 4.45 popol., ustanowiono specjalnie niskie ceny wstępu.**

ŻYDOWSKI TEATR LETNI (STRADOM 11)

Środa wiecz.: „Gwiazda żydowska".

Czwartek wiecz.: „Hirsz Lekert" (wyst. M. Lipmana).

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Polskie drogi

(jd) W troskach o utrzymanie równowagi budżetowej, stabilizacji waluty, utrzymanie aktywności naszej wymiany towarowej z zagranicą, o likwidację bezrobocia i ciężkiej sytuacji wewnętrzno-gospodarczej zapomniano o kwestji niezwykle żywotnej i domagającej się należytego traktowania. Zapomniano, że w Polsce istnieją drogi, nie zasługujące na miano dróg w porównaniu ze stanem komunikacji drogowej w innych krajach europejskich. Nie jest to problem nowy. Jeszcze za dawnych czasów lud zwykł wmawiać w przysłowiu „polski most niemiecki post...", ale obecnie, kiedy środki finansowe wyczerpały się nietylko na budowę nowych dróg, ale i na konserwację starych, problem komunikacji drogowej staje w rzędzie pierwszorzędnych zagadnień organizacji gospodarczo-administracyjnej państwa. Wystarczy wskazać, iż przez katastrofalny stan naszych dróg traci samo rolnictwo rocznie blisko 400 miljonów złotych. Polska znajduje się na szarym końcu w statystyce drogowej w Europie, pozostając w tyle nawet za krajami znanemi z niższej od Polski kultury administracyjno-gospodarczej. — Gdy Francja posiada około 1.100 metrów bieżących drogi na 1 km kwadr. powierzchni, Niemcy 550 m. b., Belgja 800 m. b., Włochy 500 m. b., Austrja 400 m. b., to Polska posiada zaledwie 100 m. b. na 1 km. kwadr. Gdyby ten niedobór komunikacji szosowej uzupełniony był należytą siecią komunikacji kolei żelaznych, możeby stan naszych dróg nie wyglądał tak rozpaczliwie jak to w rzeczywistości wygląda. Tymczasem jednak statyst[yka] gęstości sieci kolejowej w r. 1929 wykazuje, gdy długość linji na 100 km kwadr. powierzchni wynosi w Belgji 36.5, w Szwecji 14.6, w Niemczech 12.5, na Węgrzech 10.3, w Czechosłowacji 9,8, we Francji 9,7, w Austrji 8.4, w Anglji 7,0, to w Polsce wynosi zaledwie 5.0.

Naczelnem zadaniem polityki komunikacyjnej państwa winno być zatem popieranie rozwoju komunikacji, albo przez rozbudowę sieci kolejowej, albo też sieci drogowej. Rozbudowa sieci kolei żelaznych wymaga jednakowoż olbrzymich środków finansowych, a prócz tego instytucja kolei żelaznych przechodzi obecnie silny kryzys strukturalny, który może zakończyć się bankructwem systemu komunikacji kolejowej, tak, iż dalsze inwestycje w tej dziedzinie wydają się nierentowne, nietylko ze stanowiska czysto bilansowego, ale i finansowo-politycznego. Gdy zatem różne względy utrudniają rozbudowę sieci komunikacji kolejowej, należy wszelkiemi siłami popierać rozwój komunikacji szosowej. Poparcie to winno się wyrażać w dwóch przejawach: przez budowę dróg bitych, oraz ułatwianie rozwoju komunikacji samochodowej, jako posiadającej najlepszą przyszłość w dziedzinie komunikacyjnej. Tymczasem nasze władze czyniły wszystko możliwe, aby rozwojowi tej komunikacji przeszkodzić. Z jednej strony okazało się, iż przeprowadzana przez państwo akcja budowy i konserwacji dróg skończyła się kompletnem niepowodzeniem, ponieważ nietylko nie wystarczał zasób środków finansowych, ale i ciężka machina biurokratyczna nie mogła nadążyć z wymaganiami życia. Fachowcy podkreślają niejednokrotnie, iż w tych wypadkach, gdzie udało się już zakupić dostateczną ilość na budowę dróg i usypać wzdłuż mającej się wybudować czy też naprawić drogi, zabrakło znów pieniędzy na przeprowadzenie robót, a po kilku dniach okoliczna ludność rozkradła nagromadzone kamienie, piasek i żwir. Z drugiej zaś strony, sam system ściągania opłat na t. zw. Fundusz Drogowy okazał się pomysłem poronionym. P. Norwid-Neubauer potraktował sprawę zbyt po generalsku. Stworzony przez niego Fundusz Drogowy mający przynieść, jak wiadomo, około 46 miljonów zł., — zdołał wydostać zaledwie 9 miljonów złotych. Ustanowiono niepomiernie wysokie opłaty od samochodów, motocykli i autobusów przyczem od tych ostatnich ściągano tytułem opłaty na Fundusz Drogowy 1/3 ceny biletów. System ten okazał się kompletnie zgubnym dla rozwoju naszej komunikacji autobusowej ponieważ autobusy, nie mogąc znieść tak wysokich opłat fiskalnych, po kilkakrotnych demonstracjach i strajkach właścicieli koncesyj autobusowych znikały masowo z szos polskich. Również efekt finansowy tych opłat był więcej niż mierny, albowiem koszta ściągania tych opłat pochłonęły olbrzymie sumy. Stworzono cały aparat biurowy, trudniący się ściąganiem podatku drogowego, a przytem okazało się, iż jest rzeczą niezmiernie utrudnioną o ile wprost nie niemożliwą ściąganie podatku drogowego od biletów autobusowych. Osławiony Fundusz Drogowy przyczynił się też walnie do zrujnowania naszej komunikacji samochodowej i to zarówno w odniesieniu do wozów osobowych, jak i autobusów. Samochodów było w Polsce w 1931 r. 47,3 tys. sztuk, zaś w 1932 r. 36.7 tys. sztuk, zaś autobusów 3223 w r. 1930 i zaledwie 2652 w r. 1931.

Zdaje się, że w Ministerstwie Komunikacji, które przejęło obecnie agendy Ministerstwa Robót Publicznych dojrzała wreszcie świadomość niszczących skutków działania Funduszu Drogowego i ostatnio opracowało Min. Komunikacji projekt nowelizacji ustawy o Funduszu Drogowym. Jak już donosiliśmy, zamierza Ministerstwo Komunikacji wprowadzić zniżkę opłat rocznych od pojazdów mechanicznych, która wynosić będzie 10 zł. od 100 kg. wagi własnej oraz od wozów przyczepnych. Opłata od motocyklów wynosić będzie 40 zł., zaś od motocykla z przyczepką wzgl. motocykla o trzech kolach — 60 zł. rocznie. Opłaty od autobusów przedstawiają się według nowego projektu Min. Komunikacji następująco: Zamiast dotychczasowych opłat od biletów autobusowych mają być wprowadzone opłaty od miejsc pasażerskich, w wysokościach:

na linjach	do 30 km	po 100 zł.	od każdego	miejsca
„ „	„ 50 „	„ 150 „	„ „	„
„ „	„ 100 „	„ 180 „	„ „	„
„ „	„ 150 „	„ 200 „	„ „	„
„ „	powyż. 150 „	250 „	„ „	„

Od samochodów przeznaczonych do zarobkowego przewozu towarów poza granicami jednej miejscowości opłata roczna wynosić będzie 150 zł. od tonny nośności, a od pojazdów konnych, służących do tego samego celu, po 90 zł. od tonny nośności. Tej samej opłacie podlegają samochody ciężarowe i konne furmanki ciężarowe przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, służące do przewozu własnych wyrobów i towarów poza granicami jednej miejscowości w celach ich zbytu — z wyjątkiem przewozów doraźnych. Nie będzie natomiast podlegał opodatkowaniu przewóz surowców lub półfabrykatów w celu dalszej przeróbki. Wprowadzona zostaje również opłata na rzecz Funduszu Drogowego od samochodów zagranicznych, przybywających do Polski za tryptykami Wynosi ona również po 10 zł. od 100 kg. wagi samochodu i pobierana jest dziennie, najmniej jednak za trzy dni.

Niezależnie od tego, projektowane jest podwyższenie podatku od materjałów, używanych od napędu pojazdów mechanicznych, do wysokości 20 gr. od jednego litra, natomiast podatek od benzolu i mieszanek spirytusowo-benzynowych i benzynowo-spirytusowo-benzolowych wynosić będzie 18 groszy od litra.

Fundusz Drogowy według nowego projektu Min. Komunikacji ma przynieść łącznie 27 milj. zł. rocznie.

Dokładne omówienie nowego projektu pozostawiamy do najbliższego numeru.

—o-O-o—

KRONIKA KRAJOWA

Na froncie gospodarczym bez zmian

Ostatnie sprawozdanie Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen stwierdza, że w położeniu gospodarczem Polski nie zaszły, a także **nie zapowiadają się żadne zmiany.**

Produkcja przemysłowa po ostatnim silnym wstrząsie na jesień i zimę 1931 i 32, ustaliła się już w nowym układzie i od kilku miesięcy nie wykazuje większych zmian. Ruch cen w drugim kwartale był silnie zniżkowy w grupie surowców i półfabrykatów nieskartelizowanych. **Niewielka zniżka zaszła w grupie artykułów skartelizowanych.**

Stosunki kredytowe dotąd nie wykazują poprawy, co wpływa obniżająco na ruch cen. Środkami, jakiemi dysponują banki, ulegają stałemu zwężeniu wobec odpływu wkładów, wynoszących w ostatnim kwartale **przeszło 140 miljonów złotych.** Odpływ wkładów zmusza banki do odpowiedniego ograniczenia działalności kredytowej.

Bank Polski jest ograniczony w swobodzie działania okolicznością liczenia się ze stanem rezerw kruszcowo dewizowych, których odpływ w ciągu **3 miesięcy wynosił 120 miljonów zł. i dopiero w lipcu uległ zahamowaniu, wynosząc tylko 17 miljonów zł.**

Przy takiej sytuacji rynku pieniężnego nie mogą nastąpić poważniejsze zmiany również na rynku lokacyjnym. Wprawdzie po konferencji lozańskiej w ślad za giełdami zagranicznemi, kurs pożyczek państwowych nieco się podniósł, zmiana zasadnicza jednak nie zaszła. **Stan obecny kursów nie pozwala myśleć o możliwościach emisji.**

W wyniku stwierdza sprawozdanie: **„Momentów dla ożywienia działalności gospodarczej w tej chwili niema. Z drugiej strony nie ma też podstaw do zmiany w kierunku niekorzystnym".**

Drożdże

Władze skarbowe otrzymały wiadomość, że **do kraju przywożone są z zagranicy drożdże, nie odpowiadające obowiązującym u nas przepisom w zakresie higjeny.** Ministerstwo Skarbu poleciło urzędom celnym, ażeby wydawały do wolnego obrotu drożdże z zagranicy dopiero po zbadaniu ich jakości przez laboratorjum chemiczne dyrekcji państwowego monopolu spirytusowego w Warszawie. Powyższy nakaz Ministerstwa Skarbu odnosi się także i do drożdży sprowadzanych z Gdańska.

Zdaje się, że nie chodzi w tym wypadku o kwestję hygjeny, ale poprostu o chęć **przeszkodzenia konkurencji tanich drożdży zagranicznych z wyśrubowanemi do absurdalnych granic cenami drożdży polskiego kartelu drożdżowniczego.**

Zebranie wierzycieli Pepege

W przyszłym miesiącu upływa termin **odroczenia wypłat udzielonego przez sąd firmie „Pepege",**

15-go września odbędzie się zebranie wierzycieli firmy — na którem przedłożony zostanie układ pojednawczy.

„Pepege" proponuje podobne pokrycie swych długów, wynoszących około 7 miljonów zł. w wysokości 70 proc. należności, płatnych w ciągu lat 2-ch.

Dyrektor „Pepege" podjął rokowania z kapitalistami angielskimi w sprawie uzyskania większej pożyczki na sanację fabryki.

Nowe stanowisko b. min. Matuszewskiego?

Jedno z pism warszawskich notuje pogłoskę, obiegającą koła finansowe, jakoby jednym z kandydatów na stanowisko prezesa rady nadzorczej Banku Handlowego, które zajmował ś. p. Stanisław ks. Lubomirski, był b. minister skarbu p. Matuszewski.

Nowe 10-złotówki

Mennica Państwa sporządziła już pierwszy transport nowych srebrnych monet wartości 10 złotych. 10-złotówki ukażą się na rynku pieniężnym około 15-go września.

—oOo—

KRONIKA ZAGRANICZNA

Gubernator Banku Angiji w Ameryce

Przybył tu nieoczekiwanie Montague Norman. Prasa uważa przybycie naczelnego kierownika Banku Angielskiego za niezmiernie znaczące i tłumaczy je sobie, jako pierwszy krok w kierunku przeprowadzenia światowej stabilizacji pieniężnej na nowych zasadach.

Naprawa stosunków między U. S. A. a Sowietami

W Stanach Zjednoczonych zaczyna się ostatnio dokonywać niezwykle znamienna przemiana nastrojów w odniesieniu do Rosji. O ile bowiem dotychczas Waszyngton stał na stanowisku, że każdy obywatel amerykański handel z Rosją uprawiać musi na własne ryzyko, o tyle obecnie rząd zaczyna popierać ten handel. W związku z tem w sferach gospodarczych utrzymuje się opinja, że w niezadługim czasie zawarty zostanie traktat handlowy z Z. S. S. R.

Obecnie Sowiety próbują umieścić na rynku amerykańskim transzę zagraniczną, wyłożonej ostatnio czwartej pożyczki planu 5-letniego. Ponieważ oprocentowanie pożyczki wynosi 10 proc., a obligacje podzielone są na małe odcinki do 10 rubli, udało się Rosjanom w kołach komunistycznych Ameryki ulokować pewną ilość tych obligacyj. Według doniesień New York Times, sfinalizowane zostały w związku z tem rokowania między Z. S. S. R. a Chase National Bank, oraz International Akceptance Bank, ponieważ wypłata za kupony i obligacje ma być dokonywana w walucie tego kraju, w którym obligacje zostały zakupione.

Litwa zrywa z monopolem szwedzkim

Według doniesień „Berliner Tageblattu" bawił już po raz drugi w ostatnich tygodniach w Kownie dyrektor szwedzkiego monopolu zapałczanego Karlberg, w celu pertraktacyj z rządem w sprawie dalszej prolongaty 20 miljonów litów, które syndykat zapałczany winien jest Litwie z tytułu umowy monopolowej. Przedstawiciele rządu litewskiego oświadczyli, według doniesień tegoż dziennika, że rząd litewski nie zgodzi się stanowczo na dalszą prolongatę układu. Jednocześnie zamierza rząd litewski przedłożyć radzie państwa projekt anulowania układu zawartego ze szwedzkim monopolem zapałczanym. W związku z tem zamierzone jest uruchomienie 2 litewskich fabryk zapałek we własnym zakresie.

Okazje do handlu z zagranicą

Firma niemiecka pragnie sprzedawać w Polsce maszyny do powielania. Firma belgijska poszukuje przedstawiciela na Poznańskie na aparaty i elektrody do spawania łukiem elektrycznym. Bliższych informacyj udziela Izba przemysłowo-handlowa w Poznaniu.

W Izbie jest również do przejrzenia: spis firm niemieckich, pragnących nawiązać stosunki handlowe z firmami polskiemi; spis firm niemieckich importujących nasiona seradeli; raport poselstwa R. P. w Madrycie eksportu drzewa do Hiszpanji.

Wielka afera korupcyjna na Węgrzech

Nadużycia w ministerstwie opieki społecznej. — Skompromitowani arystokraci węgierscy.

Budapeszt, w sierpniu

Jak wiadomo, przed rokiem ujawnione zostały wielkie nadużycia w węgierskiem ministerstwie opieki społecznej. Okazało się bowiem, że poszczególne „czynniki" przywłaszczyły sobie pieniądze państwowe, a wogóle cała gospodarka prowadzona była w sposób potępienia godny. W aferę wmieszani są wysocy urzędnicy państwowi. Cała ta sprawa dla rządu oczywiście była nadzwyczaj nieprzyjemna, zwłaszcza, że ludzie, którzy dopuścili się tych nadużyć prawie wszyscy są członkami chrześcijańskiej partji gospodarczej, która z partją Jedności Bethlena tworzy większość rządową. Dlatego też na samym początku starano się całą aferę zatuszować i już naprzód wybrano ofiarę w osobie byłego podsekretarza stanu tego ministerstwa Emericha Drehra.

Swego czasu był wprawdzie Drehr posłem partji Bethlena, wówczas jeszcze szefa rządu, ale popadł w niełaskę, ponieważ pono przeciwko Bethlenowi spiskował. A więc wszelkie nadużycia zwala się na niego, chociaż w ministerstwie miały miejsce nadużycia takie, o których nie mógł on wiedzieć, a niektóre nadużycia popełnione zostały na bezpośredni rozkaz ówczesnego ministra opieki społecznej Wassa, który w międzyczasie zmarł.

Drehr, gdy tylko się dowiedział, że zarzuca mu się nadużycia, wniósł skargę do sądu i sam domagał się wydelegowania komisji parlamentarnej, którąby zbadała jego czynności w ministerstwie. Żądanie to, chociaż popierała je cała opozycja, zostało znów odrzucone, a w dodatku Drehrowi wytoczono dochodzenia dyscyplinarne. Uczynił to premjer hrabia Karolyi, prawdopodobnie za namową Bethlena. Komisja dyscyplinarna orzekła, że Drehr dopuścił się przestępstw i na mocy tej decyzji pozbawiono Drehra pensji, jaka mu przysługiwała z tytułu jego stanowiska podsekretarza stanu. Drehr jednak już poprzednio pensji tej się zrzekł. W kołach rządowych przypuszczano, że sprawa została definitywnie załatwiona Drehr jednak nie dał za wygraną i wniósł zażalenie do najwyższego sądu. domagając się wytoczenia procesu sądowego. Teraz kołom zbliżonym do rządu chodziło o to, aby Drehra zniechęcić. W związku z tem rozwiązane zostało ministerstwo opieki społecznej a jego agendy podzielone zostały pomiędzy trzy resorty, aby to lub owe nadużycie zostało w ten sposób zatuszowane. Skarga Drehra leżała 3 miesiące w prokuraturze i dopiero potem przystąpiono do przesłuchiwania świadków, których powołano przeszło trzysta.

Ostatnio prokurator wezwał do przesłuchania również Drehra. Były podsekretarz stanu odmówił jednak zeznań, (zaznaczywszy, że prokurator nie uznał za stosowne dawniej go przesłuchać i dopiero po 9-ciu miesiącach, kiedy już wszyscy świadkowie zostali przesłuchani, prokurator zawezwał go do sądu. Drehr oświadczył, że takie postępowanie wzbudza u niego wrażenia, jakoby on był oskarżonym, a nie oskarżycielem i dlatego gotów jest zeznawać dopiero przed sądem, co według prawa mu przysługuje. Stanowcze to oświadczenie wywołało znów nowy zamęt w kołach rządowych, obecnie bowiem jasnem jest, że Drehr rewelacyjne zeznania złoży dopiero w czasie procesu. Obecnie nikt nie wie co zostanie ujawnione.

W kołach zainteresowanych zapanowało zdenerwowanie, ponieważ powszechnie się mówi, że Drehr przedłoży sądowi liczne fotografje i oryginały potwierdzeń i kwitów na wysokie kwoty, wypłacone znanym osobistościom, m. i. również pewnej pani, żonie jednego z najwyższych dygnitarzy państwa a jasną jest rzeczą, że kwota jej niebyła wypłacona za służbę w ministerstwie. Dokumenty te są pono zdeponowane w pewnym banku wiedeńskim, a w niemałej mierze kompromitują wielu członków węgierskiej arystokracji. Chodzi o sprzedaż zamku ministerstwu opieki społecznej i o zyski przy tej transakcji.

Rząd najpierw starał się dowiedzieć, czem chce Drehr przed sądem operować i dlatego chciano go najpierw przesłuchać. Ale stanowcze odmówienie zeznań przed sędzią śledczym zupełnie zdezorjentowało koła rządowe i cała afera utknęła na martwym punkcie. Zrozumiałą jest rzeczą, że cała sprawa wielce nieprzyjemna jest dla rządowej większości w parlamencie, ponieważ zasilona opozycja natychmiast przy zagajeniu jesiennej sesji domagać się będzie wytoczenia procesu sądowego w tej sprawie. (C-s).

Przez 8 dni — miljonerką

Niezwykła przygoda pielęgniarki

Miljoner amerykański Henry Rutter liczył lat 77 gdy zachorował na ciężkie zapalenie płuc. Staruszka oddano do sanatorjum, a opiekowała się nim młoda i piękna siostra Selma Grammont. Opiekowała się nim tak troskliwie, że miljoner naprawdę wyzdrowiał. Po trzech miesiącach mógł opuścić sanatorjum, ale opuścił je w towarzystwie siostry, do której się przyzwyczaił i której chciał okazać wdzięczność. Kupił jej więc auto. obdarzył pierścionkiem brylantowym i nie żałował innych podarunków, które dla miljonera są przecież tylko drobnostką. Ale rodzina miljonera tego się chyba nie spodziewała, że p. Rutter wyjedzie z piękną siostrą do nieznanej jakiejś miejscowości. by wystarać się o dokumenty potrzebne do zawarcia ślubu. Napozór zrobili tylko wycieczkę, ale wycieczka ta skończyła się oczywiście małżeństwem. Tak łatwo nie przyszło pięknej siostrze skłonić o 52 lata starszego od siebie miljonera do tego kroku, widocznie jednakowoż wdziękom jej nie mógł się Henry Rutter oprzeć i przyjechał z wycieczki jako „pan młody" i szczęśliwy małżonek. Zdawało się bowiem. że zaczyna się naprawdę szczęście pary młodej, bo mocno stary mąż szalenie kochał młodę żonę. kupił jej dom. zapisał jej połowę majątku. a w dzień wprowadzenia jej do willi wręczył jej jeszcze czek na 3.000 dolarów.

I tak przeszło siedem dni szczęścia i pogody. Dnia ósmego pożegnał się miljoner z młodą żoną bardzo czule. wsiadł do auta i pojechał rzekomo do biura. Żona niczego złego się nie spodziewała, ku swemu zdziwieniu wyczytała jednakowoż tego samego dnia w gazecie, że multimiljoner Henry Rutter zażądał sądownie unieważnienia małżeństwa ze swą byłą pielęgniarką Selmą Grammont, ponieważ w chwili zawarcia ślubu nie był wogóle panem swej woli i nie wiedział, co się z nim dzieje. P. Rutter przeczytała tę wiadomość raz i drugi raz i nie mogła jej zrozumieć. Gdy się jeszcze nad tą zagadką zastanawiała. zjawił się u niej szeryf miejscowości, w której mieszkała i zażądał od niej. by opuściła dom. ponieważ mąż jej uzyskał od sądu tego rodzaju tymczasowe zarządzenie. Musiała uczynić zadość temu wezwaniu. Męża więcej już nie widziała, nawet podczas rozprawy sądowej zjawił się tylko jego adwokat i oświadczył, że jego klijent jest już staruszkiem, nie ma własnej woli i nie wiedząc co czyni, dał się nakłonić do małżeństwa. Selma Grammont wiedziała jednakowoż, co czyni, albowiem zamierzała uzyskać sądownie kuratelę nad staruszkiem, by się dostać w posiadanie olbrzymiego jego majątku.

Młoda kobieta energicznie zaprzeczała temu wszystkiemu. nie wiele jej jednakowoż to pomogło. bo sąd na razie utrzymał w mocy tymczasowe zarządzenie. nakazujące jej eksmisję z domu, wydanie wszystkich podarunków, a nawet czeku na 3.000 dolarów. Po ośmiu dniach szczęścia niezamąconego niczem. znalazła się więc dawna pielęgniarka znowu na bruku. Uzyskała tylko to, że aż do ukończenia procesu nie wolno jej mężowi rozporządzać swym majątkiem.

„Mała Liga Narodów"

Uniwersytet londyński podejmuje studentów-obcokrajowców

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika".)

Londyn, w sierpniu.

Zjechaliśmy się z 28-miu krajów Europy i Azji, w liczbie trzystu, aby tutaj przyswoić sobie metody nauczania języka angielskiego i poznać zbliska kulturę tego miasta i narodu. Ożywiły się ciche gmachy King's Collega przy Campden Hill Road, mieszczące obecnie wielojęzyczną i różnobarwną masę młodych ludzi. Bajeczne lawns angielskie zapełniły się gestykulującymi południowcami, którzy braki językowe ruchami nadrabiają, uśmiechającymi się wiecznie, zresztą nie bardzo licznymi, Japończykami, — bardzo mile widzianą, silną i zorganizowaną grupą studentów Niemców w liczbie 70-ciu, — doskonalo władającymi językiem angielskim Szwajcarami i Skandynawami, oraz studentami prawie wszystkich innych krajów Europy. Z Polski przybyło 8 osób.

Gazety tutejsze nazwały nas małą Ligą Narodów, pracującą jednakże wydatniej od genewskiej i bez jakichkolwiek zgrzytów. Przez przeciąg 4-ch tygodni Uniwersytet Londyński jest tyglem, który stapia wszelkie różnice rasowe i narodowe, ba, co trudniejsze, tworzy z tej Wieży Babel jednolitą gromadę, porozumiewającą się jednym językiem. Słyszeliśmy nauczyciela japońskiego tłumaczącego inżynierowi niemieckiemu niebezpieczeństwo hitleryzmu, studentkę szwajcarską zalecającą profesorowi z New-Yorku zniesienie prohibicji. A wszystkie te dysputy okraszane najmilszym z uśmiechów. Tak — mówi Anglik — umieją się śmiać jedynie ludzie z kontyngentu.

Przez cały szereg miesięcy organizowali nasi gospodarze i przemyśleli wszystko do najdrobniejszych szczegółów, aby zapewnić przybyłym możliwie największy komfort, usunąć wszelkie usterki i umożliwić dość ciężką pracę, jaka ich czeka. To też gdy proszono nas o wyrażanie naszej opinji o organizacji naukowej i technicznej kursu — chór zadowolonych głosów i pism był podzięką za niezmordowane trudy rektora prof. Ripmana i jego sztabu.

Co najwybitniejsze jednostki ze świata parlamentarnego i naukowego starają się dać nam w przeciągu tych kilku tygodni jakoby przekrój współczesnego ustroju społecznego Anglji, oraz pogląd na jej twórczość w każdej dziedzinie. — Punktem ciężkości jednak jest nowoczesna metoda nauczania języka. Tu niepodzielnie panuje fonetyka. Zapominamy o tem, że umiemy pisać po angielsku, że taka grupa samogłosek a taka spółgłosek, tak lub inaczej jest wymawiana — utrwalamy jedynie dźwięki mowy słyszane za pomocą alfabetu, ułożonego przez Association Phonétique Internationale.

Niewymownie śmieszny widok przedstawia taka sala wykładowa. Słuchacze, a między nimi są liczni profesorowie szkół średnich i długoletnie kierowniczki szkół językowych, sylabizują słowo za słowem i spisują je w cudacznym alfabecie. W poszczególnych seminarjach pracujemy przy pomocy luster, aby dokładnie badać i kontrolować poruszenia języka. Żżymaliśmy się z początku, ale musimy przyznać, że wynikł są nadspodziewane. Zanikają powoli różnorakie narzecza angielskie, z któremi przybyliśmy i słyszymy czysty język. Jak się dowiadujemy, wszystkie szkoły angielskie wprowadziły nauczanie języków obcych — jedynie za pomocą fonetyki. Już dziecko dziesięcioletnie, zanim zabrnie w las reguł gramatycznych, potrafi znakomicie utrwalić każdy zasłyszany dźwięk obcego języka.

Uznając całą doniosłość tej nowoczesnej metody, cieszymy się jak gromada dzieci, gdy program nasz obwieszcza — excursion. — Zapominamy o syczących „th" u niemych „r" gdy wyjeżdżamy by zwiedzać uczelnie Cambridge i Oxfordzie z ich niezmiernie — interesującym systemem licznych kolegjów-internatów, tworzących właściwy uniwersytet, gdy widzimy secondary-schools w Eton i Harrow, przy całej nowoczesności tchnących tradycją wielu wieków, gdzie studenci-dzieci chodzą w żakietach i cylindrach i wiele wiele innych.

Wypoczywamy w bajecznych ogrodach pałaców królewskich w Hampden-Court i Windsor aby, wróciwszy do Londynu, podziwiać ciągle na nowo piękno tego miasta-olbrzyma. Miasta łączącego nawskróś nowoczesne tempo ośm i pół miljonowej metropolji świata z romantyzmem zczerniałych gmachów. Miasta, gdzie wolno oratorom w Hyde-Parku mieszać z błotem religję i rząd, a gdzie król chcący wejść w obręb City, musi mieć symboliczne pozwolenie Lord-Mayora.

Różnimy się temperamentem, mową i zwyczajami. W jednym tylko punkcie jesteśmy zgodni — uznajemy bez zastrzeżeń wyższość i kulturę Anglików. Rozumiemy ich poczucie własnej wartości, ich uśmiech mówiący nam o tem, nawet wtedy gdy z własnych słabostek podrwiwają.

Luśka Kahane.

NA MARGINESIE.

Chamstwo warszawskiego organu bundowców

Z okazji 15-lecia jubileuszu Legjonu Żydowskiego w Palestynie pojawił się w „Hajncie" warszawskim feljeton, opisujący nam dzieje małej garstki ludzi, którzy jeszcze przed ukonstytuowaniem się legjonu Żabotyńskiego postanowili dopomóc Anglji do wyswobodzenia Palestyny z pod jarzma tureckiego. Na czele tej grupki stanął znany Agronom Aronsohn, który potem zginął tragicznie podczas lotu przez kanał La Manche. Grupka ta ludzi wzięła na siebie najcięższe zadanie, tj. wywiad na rzecz Anglji.

Szpieg budzi w nas przykre jakieś asocjacje. Zdarza się, że szpieg jest indywiduum przekupnem i sprzedajnem, które dla chęci zysku naraża się na śmierć niechybną. Nie było bowiem zdaje się wypadku, albo przynajmniej bardzo rzadkie są wypadki, by szpiegostwa nie wykryto. Są jednakowoż szpiegowie, których nazwać możemy bohaterami, albowiem z całą świadomością, że śmierć codziennie nachyla się nad nimi i zagląda im do oczu, nie uchylają się od spełnienia obowiązku. Bez względu na nasze ustosunkowanie się do militaryzmu musimy tych szpiegów traktować jako ludzi, którzy dobrowolnie idą na śmierć i to na śmierć straszliwą w zupełnem osamotnieniu.

W każdym razie grupka ludzi organizacji „Nili", o której opowiada „Hajnt" wzbudzić musi uczucie najgłębszej czci, byli to bowiem idealiści, którzy nie dla chęci zysku ofiarowali Anglji swe usługi, lecz walczyli o wolność ojczyzny. Świadczy o tem chociażby śmierć bohaterska Sary Aronsohn, którą wraz z grupką towarzyszy aresztowały władze tureckie. Przez 5 dni znęcano się nad nią z okrucieństwem iście wschodniem. Ciało jej pokryte było śladami tortur straszliwych. Młoda dziewczyna nie chciała wydać towarzyszy. W jej własnych oczach zadręczono na śmierć jej ojca, a Sara pocieszyła go tylko tem, że jest już i tak stary, policzone są więc dni jego życia. Skorzystała ze sposobności, kiedy kat turecki chwilowo się od niej odwrócił i strzeliła sobie rewolwerem w usta. Taką samą bohaterską śmiercią zginęli jej towarzysze.

Anglicy należycie ocenili to bohaterstwo, a Dr. Weizmann stwierdził później, że śmierć męczeńska Sary Aronsohn i towarzyszy w niemałej mierze przyczyniła się do — deklaracji Balfoura

Wspominamy o tem wszystkiem, by należycie napiętnować niesłychane wprost chamstwo bundowskiego organu warszawskiego „Folkszeitung", który grupkę tych bohaterów przedstawia jako zgraję szpiegów płatnych. Wiemy, że Bund nienawidzi sjonizmu, wiemy, że nie przebiera w środkach, by go zohydzić, ale istnieje przecież granica nawet nienawiści. Pozostawiamy na uboczu kwestję, dlaczego potępienia godną miała być walka o niepodległość Palestyny, chociażby w ramach imperjum brytyjskiego, nie próbujemy nawet analizować tej dziwacznej sympatji bundowców dla dawnego sułtanatu tureckiego, instytucji, najbardziej chyba zbroczonej krwią w dziejach ludzkości, ale ordynarny atak organu bundowskiego na tych ludzi, którzy śmiercią męczeńską przypieczętowali swe poświęcenie bez granic, jest tak bezprzykładny w swem chamstwie, że doprawdy dalsze komentarze są doprawdy zbyteczne.



ŚRODA, 24 SIERPNIA.

Kraków (312,8) 11,58—12,10 sygnał czasu, hejnał, 12,10—12,20 przegląd prasy, 12,20—12,40 gramofon, 12,40—12,45 komunikat meteorlogiczny, 12,45—14 gramofon, 15—15,10 komunikat gospodarczy, 15,10—15,30 gramofon, 15,30—15,40 chwilka morska i kolonjalna, 15,40—16,05 a) feljeton dla dzieci pt. „O Sokołach i sokolątkach" — p. A. Bogusławski, b) pogawędka dla starszych dzieci pióra Henryka Wardzałły: „Za pan brat z przyrodą" (wędrówki narodów), 16,05—16,35 gramofon, 16,35—16,40 komunikat dla żeglugi i rybaków, 16,40—17 „Najnowsze wydawnictwa" — Dr. Adam Bar 17—18 koncert popołudniowy w wyk. ork. R. P. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, 18—18,0 odczyt z Warszawy, 18,20—19,15 muzyka lekka z Ciechocinka, 19,15—19,30 Rozmaitości, 19,35—19,45 dziennik radjowy, 19,45—20 „Skrzynka pocztowa" — Inż. Stanisław Broniewski, 20—20,40 słuchowisko ze Lwowa: „Alohe — dziewczyna z wyspy", 20,40—20,55 kwadrans literacki „Rozmowa z papugą" — Stanisława Wasylewskiego, 20,55—21,55 koncert solistów z Warszawy: Zbigniew Dymmek (fort.) i Józef Muzika (skrz.) 21,55—22 dziennik radjowy, 22—22,05 wiadomości bieżące, 22,05—22,25 muzyka taneczna, 22,25—22,40 odczyt w jęz. esperanckim pt. „Bogactwa naturalne Polski" — p. T. Hodakowski, 22,40—22,50 wiadomości sportowe, 22,50—23,30 muzyka taneczna.

Warszawa (1411,8) 11,58—16,40 p. Kraków, 16,40 skrzynka pocztowa, 17—19,45 skrzynka poczt. roln. 19,55—23,30 p. Kraków.

Katowice (408,7) 11,58—16,40 p. Kraków, 16,40 skrzynka pocztowa, 17—19,45 p. Kraków, 19,45 „Ile wymiarów ma nasz świat" — prof. Wilkosz, 20—23 p. Kraków, 23 skrzynka poczt. w jęz. franc.

Lwów (380,7) 11,58—19,45 p. Kraków, 20 p. Kraków, 20,40—22,20 p. Kraków, 22,20 recital śpiewaczy, 22,30—23,30 p. Kraków.

Sztokholm (435,4) 17,05 muzyka ludowa i recytacje, 17,45 gramofon, 0 koncert 20,20 słuchowisko, 22—23 muzyka taneczna.

Monachjum (532,9) 12 lekki koncert, 15 dla młodzieży, 15,30 „Guma z Ameryki Południowej", 17 koncert, 18,15 lekcja włoskiego, 19,05 lekki koncert 20,30 sztuka w 3-ch aktach, 22,45—24 kapela Weisa.

Budapeszt (550,5) 12,05 koncert radjokwintetu, 17 melodje węgierskie, 18 gramofon, 19,45 koncert, 21 orkiestra cygańska, 22,20 biul. meteor. oraz arje i utwory skrzypcowe.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

APOLLO: „Kusociński zwycięzcą" i „Na śliskiej drodze" (D. Jordan, Kardie Albright).
ADRIA: „Jad miłości" (Ramon Novarro).
DOM ŻOŁNIERZA POLSKIEGO: „Białe piekło"
PROMIEŃ: „Dziewczątko z Prateru" (Anny Ondra, Igo Sym).
SZTUKA: „Złoto" (Richard Arten, Tay Wray).
SŁOŃCE: „Skazaniec ze Stambułu" (Betty Aman)
WANDA: „Awanturnica" (Gina Manes, Gabri
UCIECHA: „Bieg Kusocińskiego". Dramat „Prawo miłości".

DR. ROMAN BRANDSTAETTER.

Cholera, trucizna - i legjon żydowski Mickiewicza

W numerze 453 „Wiadomości Literackich", w artykule p. t. „Czy Mickiewicz umarł otruty"?, Boy-Żeleński na poparcie swego przypuszczenia o gwałtownej śmierci poety, powołuje się na moją, świeżo wydaną rozprawę o „Legjonie żydowskim Adama Mickiewicza" (Miesięcznik żydowski Nr. 1, 2, 3, b. r. oraz osobna odbitka 1932 r.); Boy streszcza moją rozprawę, przypuszczając, że z powodu organizowania legjonu żydowskiego, Mickiewicz został otruty z inicjatywy pewnej wysoko postawionej osobistości, uważającej ostatnią ideę poety za zdradę interesów narodowych. W trakcie omawiania mojej rozprawy, Boy nawiązując do mojej tezy, pisze: „Legjon miał być oparty na tradycjach narodowych Żydów, aby **tem skuteczniej pozyskać** dla niego współwyznawców z całej Europy".

W sprawie powyższego zdania, zaznaczam co następuje:

W owych czasach idea narodowego odrodzenia Żydów nie mogła za sobą, z racji swego jeszcze eksperymentalnego charakteru, pociągnąć szerokich mas żydowskich, mogła natomiast liczyć na drobną garstkę zwolenników. Zatem wyzyskiwanie, w odnośnym okresie, idei narodowego odrodzenia Żydów, celem skoptowania żydostwa europejskiego, nie mogło mieć zbytniej siły przyciągającej, ani przekonywującej. Wprost przeciwnie. W owym czasie próby pociągnięcia za sobą żydowskich społeczności Europy w imię renesansu narodowego, natrafiały najczęściej na niezrozumienie, spowodowane bądźto brakiem duchowego przygotowania, bądź wrogą im ideologją asymilacji, bądź kompletnym indyferentyzmem, wynikającym z psychicznego przygnębienia mas żydowskich w golusie. Zatem ostatnia idea Mickiewicza szła po linji największego oporu i nie tyle „skutecznie pozyskiwała", ile ztrudem musiała sobie wywalczać posłuch w szerokich rzeszach tak żydowskich, jak i — chrześcijańskich. Zatem idea narodowego renesansu żydowskiego, zainicjowana w danym wypadku przez Mickiewicza, nie była zbyt dogodnym środkiem do pozyskania Żydów europejskich dla koncepcji Legjonu, bo nim być nie mogła. Natomiast była celem samym w sobie. Posiadała charakter misji!

Zrozumiałą jest rzeczą, że owa ostatnia idea mickiewiczowska nie była dość ściśle zdefinjowana w szczegółach, ani skrystalizowana w ostatecznej formie, ale nie była także nieświadomą i mglistą mrzonką; posiadała bowiem w ogólnych zarysach konkretność szkicu. Trzeba bowiem wiedzieć, że ówczesne pierwsze hasła narodowego renesansu żydostwa, reprezentowane choćby przez Mojżesza Hessa (przyjaciela Armanda Levy'ego), jednego z prekursorów sjonistycznej myśli Teodora Herzla, kształtowały się również w formach bardzo ogólnych. Idea ta bowiem wywalczała sobie ciężko i powoli prawo bytu, zmagała się z oporem asymilacji, indyferentyzmu żydowskiego i niechęcią pewnego odłamu świata chrześcijańskiego, aż wreszcie skonkretyzowała się jasno na historycznym kongresie w Bazylei.

Przecież, jak wykazałem w mojej rozprawie o „Legjonie żydowskim Adama Mickiewicza", formacja owa upadła nietylko z przyczyn technicznych (stanowisko płk. Bednarczyka, Turcji itd., itd.), ale również z powodu braku zrozumienia dla idei narodowej w społeczeństwie żydowskiem na półwyspie bałkańskim.

Odnośnie do rzekomego zamachu na życie Mickiewicza, nie wchodząc w meritum sprawy, zaznaczam, co następuje:

1) Relację Bednarczyka (spisaną na życzenie Agatona Gillera), człowieka o małej wartości moralnej, należy przyjąć bardzo ostrożnie i z wielkiem zastrzeżeniem. Z dokumentów, które ogłosiłem w wzmiankowanej rozprawie mojej, wynika, że Bednarczyk nie cieszył się dobrą opinją w polskich i tureckich sferach wojskowych w Konstantynopolu, ani — emigracyjnych w Paryżu.

2) Szkoda, że Boy-Żeleński w czasie swych wycieczek do Paryża nie przeglądnął tam następujących dokumentów:

a) Relacji lekarza poselstwa francuskiego w Konstantynopolu o śmierci Mickiewicza na skutek cholery;

b) Relacji konsiljum lekarzy francuskich w Konstantynopolu w sprawie przedsięwzięcia środków dezynfekcyjno-zapobiegawczych na wypadek przewiezienia zwłok poety do Paryża;

c) Relacji Levy'ego o trudnościach, połączonych z wydaniem pozwolenia na przewóz zwłok, ze względu na obawę zawleczenia cholery do Paryża;

d) Urzędowej relacji poselstwa francuskiego, zezwalającej wreszcie na przewóz zwłok;

e) Urzędowej relacji poselstwa francuskiego o szczelnem zamknięciu i opieczętowaniu trumny ze względów zapobiegawczych.

3) Boy-Żeleński, jako lekarz wie, że każda choroba, zwłaszcza w czasie epidemji, znajduje najpodatniejszy grunt w organiźmie wyczerpanym i osłabionym. Jestem w tej chwili w posiadaniu relacji jednej z najbardziej znanych postaci emigracji polskiej, obecnej wówczas w Konstantynopolu, relacji stwierdzającej wprost straszliwe wyczerpanie fizyczne Mickiewicza w czasie bezpośrednio poprzedzającym jego chorobę i śmierć. Według rzeczonej relacji do katastrofalnego stanu zdrowia Mickiewicza przyczyniła się jego daleko posunięta oszczędność, dochodząca poprostu do odmawiania sobie rzeczy najkonieczniejszych, łącznie z pożywieniem, w celu zaoszczędzenia pieniędzy dla dzieci, o których przyszłość poeta ogromnie się troskał.

Powyższej relacji nie omieszkam ogłosić w odpowiedniej chwili.

RACHELA FAJGENBERG

Przedruk wzbroniony

Małżeństwo na dwa lata

(37)

Przekład autoryzowany RAFAELA PALEWSKIEGO.

XXXV.

Mój Galileuszu!

Piszę Ci znowu przy jasnem świetle wieczornem stołowej lampy, jak niegdyś w Egipcie i łudzę się nadzieją, że wkrótce coś dobrego mnie spotka. Jak sądzisz, drogi, czy to jeszcze możliwe? Lecz nie mów lepiej nic. Cierpliwie oczekiwać będziemy naszego przeznaczenia, a tymczasem nie mam się na co żalić. Zostaje mi bardzo mało czasu do przemyśliwania nad tem.

W tych dniach miałam tu gości. Bawiła tu w Warszawie moja młodsza siostrzyczka, przygotowująca się do zamążpójścia. Postawiła na swojem. Tak długo żądała od swoich braci w Ameryce sześćset dolarów na wyprawę i mieszkanie, aż tamci ulegli, jakkolwiek interesy ich pozostawiają dużo do życzenia. Przysłali jej właśnie tyle, ile żądała, a w tym tygodniu przyjechała z narzeczonym do Warszawy oglądać wzory mebli i sukien.

Przez trzy dni z rzędu od samego rana do późnego wieczora latali oboje po mieście i oglądali wystawy nie mogli im się dość napatrzeć. Wkońcu narzeczony zmęczył się i oświadczył siostrze, że ma tego dosyć; ona jednak oczarowana była warszawskim wielkomiejskim luksusem, wyzierającym z poza lustrzanych wystaw i żadnym sposobem nie dała się skłonić do powrotu. Gdy znalazła się na jednej ulicy, zdawało jej się, że coś przeoczyła na drugiej i zaraz tam spieszyła. Lecz stamtąd ciągnęło ją do trzeciego miejsca, gdzie drzwi i okna lśnią barwami i czarem przeróżnych artykułów zbytku.

Dopiero na szósty dzień udało się narzeczonemu odwieźć ją do domu. Rankiem pobiegł i kupił bilety kolejowe, zwlekać więc dłużej z odjazdem już nie podobna było. Oszołomiona kazała mu tedy zabrać jej niezliczone pakunki, które tu nabyła i nareszcie powrócili do Grodna. Hałas ich i zwarne rozmowy o meblach i sukniach jeszcze mi brzęczą w uszach. Szczęście, że tuż po ich odjeździe przybył cichy małomiasteczkowy Lejb, który uśmiechniętą, milczącą dobrocią odegnał precz odemnie rozgardjasz mebli i sukien, który tu narzeczeni zostawili.

Lejb jest zawsze u mnie miłym gościem. Przyjmuję go zwyczajnie i po domowemu. Jeśli mam wolny czas, każę mu przyjść wcześniej, będąc zaś zajęta w biurze — wyznaczam mu wizytę u siebie, gdy zwalniam się z pracy. Jedziemy potem na spacer szosą wilanowską, a kolację spożywamy z nim na wolnem powietrzu przy dźwiękach lekkiej muzyki ludowej. Gdym go odprowadzała na dworzec, znów mi powtórzył swą zasadę, że listów pisać nie lubi, woli raczej sam przyjechać. Wczoraj atoli przysłał mi mój milczący i czuły krewniak przez swego buchaltera pięćdziesiąt dolarów w liściku, z prośbą, abym mu wyrządziła grzeczność i kupiła sobie coś za te pieniądze. Gdy był w Warszawie, chciał mi kupić upominek, nie wie jednak, co mi się może spodobać. Prosi mnie zatem, abym sama sobie kupiła. Odesłałam mu z powrotem te pięćdziesiąt dolarów i odpisałam mu pocztą list, że dziękuję mu za prezent, lecz on, mój dobry Lejb, jest głupi, a jeśli pragnie kiedy jeszcze mię odwiedzić, niechże takich niedorzeczności już nie popełnia.

W tym tygodniu jednakowoż mam specjalne szczęście do podarunków. Przyjechał mój szef z Gdańska i również przywiózł mi podarunek za moje kierownictwo biurem podczas jego nieobecności, piękny szal jedwabny. I ten dar właśnie przyjęłam, gdyż zasłużyłam nań pracą. Gdyby przyjął na moje miejsce kogoś innego, drożej by go to kosztowało.

Szal mój nadzwyczaj się spodobał pani Hajmamanowej, jej rudej kuzynce i mojej współlokatorce, stenotypistce naszego biura. W zły nastrój wprawił tylko buchalterkę, która niegdyś roman-

Trzeci front

Taką nazwę nosi koło osób, zgrupowane około czasopisma „Die Tat". Wspomnieliśmy już raz na tem miejscu o metamorfozie tego czasopisma, które z demokratycznego miesięcznika przedzierzgnęło się w prekursora narodowego socjalizmu, coprawda nie w jego „kazionnej" formie, nie mniej jednak jest propagatorem założeń ideowych. Redaktorem jego jest Hans Zehrer, były redaktor „Vossische Zeitung", który wraz z głośnym obecnie ekonomistą Ferdynandem Friedem, stanowi trzon grupy, znanej pod nazwą „Der Tat-Kreis".

Grupa ta wydała niedawno w serji „Tat-Schriften" dwie książki,*) które są niejako kwintesencją jej ideowego oblicza, a w których czytelnik „Tat" zmęczony wertowaniem jej kart — znajdzie esencję zapatrywań tej grupy. Autorem obu tych broszur jest Leopold Dingräve, którym wedle przypuszczeń „Berliner Tageblattu" jest sam Hans Zehrer, a Dingräve jest tylko jednem z jego licznych „nons de guerre". Grupa, o której mowa, różni się przedewszystkiem tem od oficjalnego narodowego socjalizmu, że na pierwszy plan wysuwa kwestję społeczną, a będąc nastawiona antykapitalistycznie, zwalcza jednak internacjonalizm i marksizm. Tu też leży źródło niezwykle ostrych wystąpień przeciw „harzburskiemu frontowi" i spółce z Hugenbergiem. Różni ich ponadto od Hitlera i jego ludzi... inteligencja. Zehrer, Fried, Wirsing — to ludzie o dużej inteligencji, intelektualności, „Salon-Nazi". To też nie jest dziwnem, że w kwietniowym numerze „Tat" pisał Zehrer na marginesie wyborów na prezydenta: „Wynik wyborów jest osobistą klęską postaci Adolfa Hitlera, a nie ruchu jako takiego. Kiedyś wypływ nie takie rozstrzygnięcie, jakie padło teraz przy wyborach w realniejszej formie na powierzchnię, kiedyś los, który go teraz spotkał, dopełni się w całości. Kości zostały rzucone. Cała bowiem odpowiedzialność za taki wynik spada na Hitlera osobiście. Miast wyróść w tej ciężkiej chwili ponad ciasny, partyjny kąt widzenia, przerzucić mosty z miljonów swych zwolenników ku sercom ludu — Hitler pisał listy, przemawiał, jeździł po Niemczech, zmienił swój „mały, skromny hotel berliński na wspaniały „Kaiserhof", urządzał konferencje prasowe, mówił do zagranicy, jak przyszły władca Niemiec. Na afiszach wyborczych widniał jednak z ręką wyciągniętą do ludu — był to gest trębacza, a nie spokój wodza." —

Wspomniane przez nas wyżej książki, będące politycznem wyznaniem tej grupy noszą napis „Tat-Schriften", wskazują drogę do stworzenia nowej niemieckiej społeczności." To jest celem „trzeciego frontu". Analizując sytuację Niemiec, dochodzi autor wspomnianych broszur programatycznych do wniosku, że w historji Niemiec dadzą się rozróżnić trzy okresy, rządzone przez siły polityczne, nazwane przezeń „frontami". Okres pierwszy kończy wojna światowa, okres drugi, okres liberalnej restauracji — rok 1929, dający zarazem początek epoce trzeciej. Epokę powojenną cechują iluzje — iluzja międzynarodowego porozumienia, samoodbudowy przez rozwój gospodarczy, iluzja nieograniczonej wolności jednostki, grupy czy też partji, a przedewszystkiem iluzja, że ta wolność prowadzi sama przez się do nowego porządku czy też do socjalizmu. Epokę trzecią charakteryzować będzie antykapitalistyczny, socjalistyczny charakter społeczności niemieckiej. W chwili obecnej rządzi Niemcami „eine kapitalistische Restgruppe", przeciw której Dingräve występuje z całą stanowczością, „chociaż — stwierdza — należy rozróżnić między właściwym charakterem tej emanacji zmurszałego ustroju a niektóremi osobistościami gabinetu" (sic!) Nie wierzy Dingräve, by Reichswehra stała na usługach tej „Restgruppe". Z zupełnie innych względów przyczyniła się ona do upadku rządu Brüninga, niż „Herrenklub". Grupa kapitalistyczna, której wyrazem jest rząd Papena, jest słabą jak każda grupa, która chce utrzymać pewien stan rzeczy, który jest nie do utrzymania, jest przestarzała duchowo i materjalnie zmurszała — lecz niezwykle zacięta i świadoma celu. Dzięki niej jednak sytuacja jest jasna: Dwa obozy stoją naprzeciw siebie narodowy socjalizm i socjaldemokracja, wśród nich zaś centrum, o nieograniczonej narazie swobodzie cyrkulacji z jednego obozu do drugiego. Wewnętrznym zaś celem rządu Papena jest „wychowanie" narodowego socjalizmu i wtrącenie go w pozycję wiecznego oczekiwania.

Cztery możliwości ukształtowania się przyszłości Niemiec widzi Dingräve: 1) Rząd kapitalistycznej „Restgruppe" kurczowo trzymać się będzie władzy, choćby za cenę pewnych personalnych zmian. Dingräve wierzy, że może w tym wypadku uchroni się narodowy socjalizm „od uwiedzenia" i znajdzie się w jednej linji bojowej z antykapitalistycznemi siłami centrum i socjaldemokracji. 2) Kombinacja parlamentarna narodowych socjalistów z centrum. Taka koalicja miałaby jednak wstrzymujące skutki dla sił antykapitalistycznych, chyba, by do głosu doszły lewe odłamy obu grup — co jednak jest mało prawdopodobnem. Trzecia możliwość — to rząd narodowo-socjalistyczny z kombinacją „fachowców politycznych i gospodarczych", coby było równoznacznem z pozostawieniem władzy kapitalistycznej „Restgruppe". Czwarta możliwość — to rząd czysto hitlerowski, który tylko wtedy spełni pokładane w nim przez Dingräve'a nadzieje, jeśli przyjmie zdecydowanie antykapitalistyczne oblicze, jeśli nastąpi duchowe przewarstwowienie partji i uznanie tych sił w narodzie niemieckim, które mogą być pomocne w rozwiązaniu palących zagadnień.

Przypuszczenia i kombinacje Dingräve'a utoną w świecie marzeń. Wprawdzie ostatnie wybory dały większość partjom antykapitalistycznym, nie mniej jednak nie jest narodowy socjalizm zdolny do odegrania tej roli, jaką chce mu narzucić „trzeci front". Ludzie „trzeciego frontu" — pisze Dingräve — których energja skierowana jest tylko na utrwalenie egzystencji narodu niemieckiego (przez egzystencję rozumie on, nietylko stworzenie podstaw materjalnych bytu, nietylko nowy porządek polityczny i gospodarczy, ale i zabezpieczenie kontynuacji duchowego życia narodu), nie posiadają za sobą mas zwolenników, aparatu organizacyjnego, nie tworzą partji. Zadaniem ich jest stworzenie silnej opinji publicznej, któraby uwydatniła wyraźnie i niedwuznacznie antykapitalistyczną i narodową wolę większości narodu niemieckiego i w ten sposób stała się dominującym czynnikiem politycznym Niemiec.

Takie są założenia idelogiczne „Trzeciego frontu". Nigdy nie było dotąd w pismach tej grupy wzmianki o problemie żydowskim. Zehrer, czołowy polityk tej grupy, jakby unikał tego tematu, czy dlatego, że moment socjalny, w odróżnieniu od Hitlera, dominuje w jego zapatrywaniach — czy też jako intelektualiście, jest mu takie czy inne postawienie kwestji ze względu na jedną czy też drugą stronę — niewygodne?

Ozjasz Rotenstreich

*) Leopold Dingräve: Wo steht die Junge Generation? Eugen Diederichs- Jena.
Leopold Dingräve: Wohin treibt Deutschland? Eugen Diederichs- Jena.

sowała z obu braćmi Hajmanami, a teraz z tego podwójnego romansu pozostała jej tylko posada biurowa. Lecz ona niczem się nie przejmuje. Jej artystycznie uszminkowana twarzyczka jest wiecznie dobrotliwie uśmiechnięta, a o piątej, gdy wychodzi z biura, zawsze czeka już na nią elegancki studencik, którym się rozporządza jak chłopcem do posyłek. Mimo to każda kobieta, wzbudza w niej zazdrość o braci Hajmanów, prócz mnie, gdyż ma mnie za nader poważnego człowieka, a co do adwokata jestem przecie tylko jego koleżanką.

Tym razem jednak, ponoć, piękny jedwabny szal z Gdańska zniweczył ten idealny stosunek buchalterki do mnie. Póki gryzła sobie ukarminowaną buzię podczas naszych poważnych rozmów biurowych, aż wreszcie przemyciła pewnego pięknego dnia do mojej torby kartkę z życzliwem ostrzeżeniem bezimiennego przyjaciela, abym się miała na ostrożności w stosunkach z adwokatem Hajmanem, gdyż jest to niebezpieczny uwodziciel; każda kobieta, która się z nim spotka, musi potem gorzko płakać...

Co za pomysł dziewczyny. Mnie jednak właśnie spodobało się to — jako wesoły żart. Skorzystałam ze sposobnej chwili i taką samą kartkę włożyłam do tej torby. Lecz pod wpływem tego nasze stosunki nie uległy zmianie. Podczas pracy prowadzimy z sobą dobrotliwe poważne rozmowy, jakby nigdy nic nie zaszło, odnosi się jednak teraz do mnie z rezerwą i gdy Hajman przysiada się do mnie przy biurku, oczy jej migocą nerwowym blaskiem i często też ogarnia ją nienaturalna wesołość.

Żal mi dziewczyny. Czasami mam ochotę ją uspokoić i wyjawić prawdę, że Hajman jest mi zgoła obcy, że mnie ani nie ziębi ani nie grzeje. Boję się jednak, że nie uwierzy mi, gdyż straciłam jej zaufanie. Szkoda!

Lecz zato dużo pociechy mam z mojej drugiej pomocnicy, mieszkającej ze mną razem na letnisku. Ta samotna wykwintnisia, która uparła się nie kokietować mężczyzn niciinteresujących jej, znalazła wreszcie szczerego przyjaciela, odnoszącego się do niej z wielką serdecznością. Jest on tu w Warszawie nauczycielem żydowskiej szkoły ludowej. Wygląda na człowieka bardzo wykształconego i pod względem powierzchowności robi też korzystne wrażenie. Lato spędził nad morzem w Sopotach, a teraz przyjeżdża co tydzień do swej przyjaciółki do Otwocka. Bawi tu u niej od piątku popołudnia do niedzieli rano, a roztęskniona dziewczyna jest bardziej niż szczęśliwa z tego. Przyjmuje go z taką ogromną troskliwością i serdecznym gorącem, że zapomina aż o sobie samej. Tak drogo kosztuje ją piątkowe i sobotnie przyjęcie, warszawskiego przyjaciela, że potem wypada jej głodować przez cały tydzień.

Jej wykształcony towarzysz z Warszawy, bardzo lubi świeżą wiejską śmietanę, pieczone kurczaki, winogrona i melon na deser, domowe pieczywo do herbatki, a z sobą z miasta nigdy nic nie przywozi. W eleganckiej walizce ma tylko jasną dobrze wyprasowaną marynarkę, w której mu doskonale do twarzy, kostjum kąpielowy i książkę do czytania. Do jedzenia jednak nic nigdy nie przywozi.

Jego hojna przyjaciółka atoli zaopatruje go we wszystko, co najlepsze. Kiedy po kąpieli lub przechadzce siedzi na tarasie z książką w ręku, ona podaje mu co chwila coś do orzeźwienia się, on zaś wszystko pochłania z jej rąk z wielkim apetytem. W ten sposób gość spożywa u mej współlokatorki od piątku popołudniu do niedzieli rano całe cztery pieczone kurczaki, dwa dzbany śmietany, duży biały ser, koszyk marchewek, pełną miskę winogron, kulisty, połyskujący czerwienią melon i dużą babkę własnego wypieku.

Dziewczyna zamieniła się teraz w skórę i kości. Ciemne kręgi wystąpiły jej pod oczyma. Aby kupić jedzenie dla sobotniego gościa, musi sama cały tydzień morzyć się o suchym chlebie. Taka to dziewczyna i taki to jej przyjaciel z miasta, ten warszawski nauczyciel ludowy. Ja wszakże jestem zupełnie poprawna w stosunku do nich obojga, wszystkiemu się przyglądam i milczę. Rozumiesz, drogi, nie należy glupoty i złości ludzkiej brać na serjo. Inaczej trzebaby było uciec gdzieś na pustynię.

Bądź zdrów!

(C. d. n.)

Twe drogie dziewczę.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Żałoba na Zamku

P. Prezydent Rzeczypospolitej nie będzie w dniach najbliższych udzielał żadnych audjencyj na Zamku; odwołane też zostały wszelkie przyjęcia.

* * *

P. K. O. powołuje do życia specjalny Fundusz im. śp. Michaliny Mościckiej; fundusz będzie przeznaczony na leczenie najbiedniejszych dzieci z ochronek Tow. „Opieka“ w Warszawie.

Figle biurokracji

Z Warszawy donoszą: Niedawno Senat polecił wyryć na froncie swego gmachu złotemi literami napis „Senat Rzeczypospolitej“. Komisja gospodarcza Sejmu w ślad za Senatem postanowiła na froncie gmachu Sejmu wyryć złotemi literami na pis „Sejm Rzeczypospolitej“, dodając orła polskiego. Ponieważ wszelkie przeróbki i zmiany w gmachach państwowych muszą uzyskać zezwolenie ministerstwa robót publicznych, zawiadomiono pisemnie ministerstwo o umieszczeniu napisu i orła, co ministerstwo zatwierdziło. Okazało się jednak, że ministerstwo przekroczyło swoje kompetencje, gdyż zatwierdzenie godeł państwowych należy do ministerstwa wyznań i oświaty. Ponownie więc posłano rysunek orła do tego ministerstwa i otrzymano zatwierdzenie.

Proces apelacyjny Wulfina — 1. września

Proces studenta żydowskiego Wulfina przed sądem apelacyjnym w Wilnie odbędzie się dopiero 1 września, a nie 26 bm. Jest to pomyślny obrót dla Wulfina, albowiem z dniem 1 września wchodzi w życie nowy kodeks karny, przewidujący za czyny przypisywane Wulfinowi znacznie łagodniejszą karę.

6-ta konferencja Celre-Mizrachi

W Warszawie otwarto onegdaj konferencję młodocianej organizacji Mizrachi w Polsce. W zjeździe wzięło udział 200 delegatów z 78 miast. Zjazd zagaił rabin Neufeld, a przemówienie powitalne wygłosił członek Egzekutywy sjonistycznej. p. Farbstein.

Bankructwo prasy „czerwonej“

„Kurjer Poznański“ donosi, że zakłady drukarskie „Prasa Polska“, w których drukuje się tzw. prasa czerwona („Express Poranny, „Kurjer Czerwony“ itd.) wystąpiły do sądu z wnioskiem o zawieszenie nad niemi nadzoru sądowego. Sąd wezwał wierzycieli na 29 bm. celem oświadczenia się.

Epidemja czerwonki

Departament służby zdrowia w Min. Opieki Społecznej notuje wciąż wzrost wypadków zachorowań na czerwonkę, zazwyczaj występującej w sezonie owocowym. W ubiegłym tygodniu zaobserwowano na terenie całego kraju 114 wypadków tej choroby.

Teror — nawet w więzieniu

Urząd prokuratorski w Warszawie wniósł akt oskarżenia przeciw 4 więźniom, osadzonym w areszcie przy ul. Daniłowiczowskiej, oraz przeciw dozorcy aresztu o uprawianie terorystycznego rozboju wśród więźniów przez wymuszanie zapomocą gwałtów i teroru: tytoniu, bielizny, żywności oraz pieniędzy od tzw. „krótkoterminowców“. Zamiast noży i rewolwerów teroryści więzienni posługiwali się moczonemi ręcznikami, któremi grozili opornym i wymuszali uległość.

Dzika zemsta rywalki

Z Warszawy donoszą: W poniedziałek rano w sieni domu przy ul. Pańskiej 100, 28-letnia Irena Drabie, wychowawczyni, oblała kwasem siarczanym 30-letnią Helenę Sawicką, mężatkę, przybyłą onegdaj z Wilna, zamieszkałą obecnie w tymże domu na Pańskiej. Dokonawszy dzikiej zemsty, sprawczyni krzyknęła: „Oto masz“! i uciekła w kierunku ul. Miedzianej, gdzie została pochwycona przez przechodzącego policjanta i odprowadzona na policję. Sawicką przewieziono na stację pogotowia, gdzie lekarz stwierdził poparzenie prawego oka, karku i klatki piersiowej.

Według wyjaśnień Sawickiej, szczegóły zemsty są następujące: Po rozejściu się z mężem, żyje ona od 5 lat z Witoldem Barcewiczem, fotografem z zawodu, z ktorym ma dziecko, liczące 2 lata i 4 miesiące. W czasie gdy Sawicka przebywała w Wilnie, Barcewicz przed 8 miesiącami poznał Irenę Drabie, która przy pomocy fałszywego listu zwabiła Sawicką do Warszawy i tu dokonała zemsty, chcąc w ten sposób usunąć z drogi groźną rywalkę. Sprawczyni pozostała do dyspozycji sędziego śledczego.

Konny pościg wsi za złodziejami

Żona b. oficera rosyjskiego członkiem bandy

We wsi Góry pod Wilnem do mieszkania Heleny Staszkiewiczowej wdarło się ub. nocy 4-ch osobników, którzy dokonali rabunku. Rabusie zrabowali kilka cenniejszych przedmiotów. Wracający w tym czasie brat poszkodowanej zauważył rabusiów i wszczął alarm.

W ślad za sprawcami udali się prawie wszyscy mieszkańcy wsi na koniach i wkrótce zbiegów ujęto. Wśród zatrzymanych znajduje się niejaka Marja Milewska, rzekomo żona b. oficera armji rosyjskiej. Na emigracji weszła ona za pośrednictwem kochanka w sfery przestępcze, a ostatnio brała osobisty udział w wyprawach złodziejskich. Natychmiast po aresztowaniu sprawców policja przeprowadziła rewizję przy ul. Obozowej 4, gdzie zrabowane u Staszkiewiczowej rzeczy odnaleziono.

Straszna katastrofa lotnicza w Poznaniu

W czasie pogrzebu zderzyły się dwa samoloty

Z Poznania donoszą: W czasie pogrzebu tragicznie zmarłego w czasie lotu ćwiczebnego porucznika pilota 3 p. lotn. Pietruszkiewicza, doszło do straszliwej katastrofy samolotowej.

W chwili, gdy trumnę ze zwłokami śp. por. Pietruszkiewicza spuszczano do grobu, ukazały się nad nim trzy samoloty eskadry myśliwskiej, w której służył śp. por. Pietruszkiewicz, by zwyczajem lotniczym, pożegnać tragicznie zmarłego lotnika, zrzucając na trumnę wieńce żałobne.

Gdy samoloty były tuż nad grobem, doszło do straszliwej katastrofy, a mianowicie dwa lecące samoloty zderzyły się, przyczem zbiornik jednego z samolotów eksplodował, stając w płomieniach. Samoloty spadły niedaleko cmentarza.

Z pod gruzów samolotów wydobyto zwęglone zwłoki plutonowego pilota Nowaka oraz ciężko rannego kaprala- pilota Bidasa, który miał roztrzaskaną głowę. Przewieziony do szpitala wojskowego, kapral Bidas zakończył życie w drodze.

Katastrofa samochodowa pod Wadowicami

Nasz korespondent wadowicki donosi nam: Onegdaj zdarzyła się na szosie tuż koło Suchej katastrofa samochodowa. Mianowicie auto półciężarowe P. W. 12 p. p. prowadzone przez p. kpt. Łużeckiego, na silnym skręcie zderzyło się z samochodem kupca krakowskiego p. Türkla, zdążającym ze strony przeciwnej. Oba auta uległy rozbiciu. Powolnej jeździe z obu samochodów zawdzięczyć należy, iż obeszło się bez ofiar w ludziach.

RIWKA GURFEIN (Kibuc Karkur).

Szkice palestyńskie

W DRODZE.

W drodze z kibucu do osiedla jest się często samym. Czasem jedzie się wozem, wiozącym w wysokich, czerwonawych beczkach wodę do kibucu, i wtedy rozmawia się z woźnicą o mułach, które są leniwe i które musi się bezustannie okładać batem.

Ale często idzie się samemu, i tylko jaszczurki niespodziewanie wyskakujące — kreślące swemi zwinnemi ciałkami niezliczone drogi na mapach pyłu — wyrywają cię z zamyślenia. Jaszczurki i oset tak tu przynależą do siebie, jak dwa tony jednej i tej samej melodji. Różnorakie są myśli towarzyszące ci w drodze, gdy idziesz jużto na pocztę ściskając w ręce list do rodziców, jużto do kuchni robotniczej, prowadzonej przez nas w osiedlu, już to do pracy.

Gdy ci rozpalony pył pali nogi, zatrzymujesz się myślą przy warsztacie szewskim, gdzie troje dziewcząt w długich fartuchach kładzie duże łaty na roboczych butach szyjąc je olbrzymiemi ściegami. Tam stoją i twoje buty i czekają aż je spokojna Rachel — pamiętająca jak starsza siostra o wszystkich ludziach, co nie mają butów albo sandałów — cierpliwie oporządzi i naprawi.

Później ni stąd ni zowąd przypominasz sobie, że po pierwszej „pludze“, która niedawno wróciła z pracy nad szosą w Merchawji, kibuc wysyła następną do osuszania bagnisk w Wadi Chawazat. Troska zakrada się w twe serce na przypomnienie, że stamtąd każdy człowiek wraca z febrą i że to samo grozi naszej trójce, która tam dziś wyjeżdża.

A wtedy musisz pamiętać o tem, że w te gorące dni snuje się w obozie dużo bezczynnych ludzi, którzy porzucili pracę, gdyż porwał ich w swój miarowy tan — mroźny żar febry.

I że są ludzie, których kibuc powinien koniecznie wysłać do Mozzy na wypoczynek i uzdrowienie — lecz nie stać go na to w te letnie miesiące, gdy w „liszka“ trudno zdobyć każdy dzień pracy.

Wtedy już jest smutno i przyspieszasz kroku na drodze pokrytej głębokim pyłem, w którym grzęzną nogi.

„SADRANEJ AWODA“.

Panami naszych dni jest wysoki Chunyn, który często skacze niewiadomo dlaczego i często krzyczy niewiadomo dlaczego, oraz mały Michał o bronzowych plecach, wiodący rej w tańcach w piątkowe wieczory. Im to oddał kibuc ciężkie i odpowiedzialne zadanie rozdzielania pracy pomiędzy ludzi i ludzi pomiędzy prace.

A teraz siedzą oni długie godziny wieczorami przy układaniu planu pracy na dzień następny i łamią sobie głowy i piszą i kreślą i zastanawiają się i rozstrzygają — a rano i tak jeszcze często muszą zmieniać i uzupełniać i kreślić i dopisywać w nim.

Muszą pamiętać, kto jest silny i może iść do ciężkiej pracy i kto jest słabym, i należy go oszczędzić, kto dobrze gotuje i dobrze pierze i kogo można wysłać do najemnej pracy, i kto kogo może gdzie zastąpić. Kto może wyręczyć chorego w jego zwykłej placówce, Motka w oborze, Lolę w kurniku, Manię w „machsanie“.

Muszę znaleść dziewczęta, które mogą iść do miasta na pracę, by zarobić na pomoc wysyłaną przez członków kibucu ich ubogim rodzicom, muszę wysłuchiwać skarg kierowników rozmaitych gałęzi, że im za mało ludzi przydzielają do pracy. Oni wreszcie muszą się biedzić nad wyznaczeniem ludzi, których można wysłać dla zbioru kukurudzy do Benjaminy, gdyż pracodawcy upierają się przy chłopcach, mimo że jest to praca wyłącznie dla dziewcząt.

DZIENNICZEK DLA DZIECI i MŁODZIEŻY
DWUTYGODNIOWY DODATEK DO NOWEGO DZIENNIKA.
Rok V. Pod redakcją Runy Reitmanowej Nr. 14

Saul Czernichowski

Z okazji zbiorowego wydania jego dzieł

Hebrajski świat literacki w Palestynie obchodził niedawno temu doniosłą uroczystość w związku ze zbiorowem, 10-tomowem wydaniem dzieł poety Saula Czernichowskiego. Kim jest Saul Czernichowski? Dlaczego uchodzi obok Bialika za największego poetę współczesnej literatury hebrajskiej? Co nowego wniósł w nową poezję hebrajską?

Na te pytania postaramy się odpowiedzieć w niniejszym artykule.

* * *

Saul Czernichowski urodził się w roku 1875 w małej wiosce na Krymie. Tam został do 15-go roku życia. W przeciwieństwie do innych pisarzy hebrajskich i żydowskich miał młodość bardzo różową i pogodną. Atmosfera, w której poeta został wychowany była zupełnie inna, aniżeli u innych jego rówieśników. Wychował się bowiem Czernichowski na tle pięknej, bujnej i żyznej przyrody krymskiej. Otoczenie jego tryskało żywiołowością i elementarnem życiem. Cudowna flora i fauna krymska wycisnęły swoje piętno na usposobieniu poety. Tak. Czernichowski miał w przeciwieństwie do innych poetów hebrajskich i żydowskich okres młodości w pełnem tego słowa znaczeniu. Wychowany w postępowej rodzinie, nie przeszedł żadnych dręczących walk duchowych jak inni pisarze hebrajscy. Pierwszych swoich nauk nie pobierał w chederze, lecz u nauczyciela. Dopiero w 7-mym roku życia zaczął czytać po hebrajsku. W dodatku trzeba pamiętać, że Czernichowski został wychowany wśród Żydów-rolników, którzy różnili się zupełnie od swoich braci w innych częściach Rosji, dla których istniał tzw. „tchum hamoszaw" — strefa w której wolno im było mieszkać. Żydzi na Krymie żyli życiem normalnem i swobodnem, zbliżeni do natury. Naturalnie, że to wszystko razem nie mogło pozostać bez decydującego wpływu na twórczość Czernichowskiego. Zaśpiewał bowiem poeta nową, dotychczas nieznaną pieśń, w współczesnej literaturze hebrajskiej. Już w pierwszym swoim zbiorze poezyj, który się ukazał w roku 1899 pt. „Chezjonot umanginot", Czernichowski uderza w nowy ton, dotychczas nieznany młodej literaturze hebrajskiej. Ma on bezpośredni stosunek do natury i do piękna w niej się objawiającego. Podczas gdy Bialik i inni walczą o nawiązanie kontaktu z przyrodą, Czernichowski odrazu stoi w bliskim z nią kontakcie. Podczas gdy inni pisarze hebrajscy podziwiają naturę przez okna bet-hamidraszu i mają do niej stosunek tylko pośredni, Czernichowski stoi w samem centrum rozśpiewanej natury i pozostaje do niej w stosunku serdecznym. Jest jej bliskim przyjacielem. Jest jednem słowem związany z nią nierozerwalnym węzłem miłości. Stąd pochodzi, że poeta nie czuje żadnej przepaści między sobą a przyrodą. Gdy czytamy wiersze Czernichowskiego, wydaje się nam, że mamy do czynienia z żywiołowym piewcą natury z przed kilkudziesięciu wieków. Bije bowiem z jego wierszy tyle żywiołowości, temperamentu i bezpośredniości, że trudno rzeczywiście pogodzić się z tem, że napisał to poeta żyjący współcześnie z nami. Dlatego też Czernichowski uważany jest za Helleńczyka t. zn. za zwolennika starej kultury helleńskiej. W jednym z wierszy, zatytułowanym „Lnochach pesel Apollo" poeta wyznaje cały swój stosunek do kultury greckiej, którą bardzo czci za to, że zawiera w sobie dużo radości życia i zrozumienie dla piękna przyrody. Czernichowski stara się też wprowadzić duch piękna i radości do życia żydowskiego. Życzy sobie, żeby „piękno Hellady zadomowiło się w namiotach Izraela." Stąd wypływa i sjonizm Czernichowskiego. Poeta nie jest sjonistą z przyczyn społecznych, lecz estetycznych. Życie golusowe jest dla poety poprostu — nie estetyczne. Naród żydowski nie może bowiem w golusie wyzyskać wszystkich swoich instynktownych i żywiołowych sił, jakie drzemią w jego łonie.

Dlatego też poeta tak chętnie śpiewa o tzw. „prorokach fałszywych", o bohaterach jak np. o Bar-Kochbie i innych. Jego poemat pt. „Baruch Mimagenca" (Baruch z Moguncji), należy niewątpliwie do najpiękniejszych utworów w współczesnej literatury hebrajskiej.

Czernichowski ma również tę zasługę, że jest twórcą ballady hebrajskiej. Pierwszy wydobył z pod pyłu wieków mytos żydowski, by z niego tworzyć nowoczesną balladę hebrajską. Znana jego ballada „Wajhi bijszurum melech" jest klasycznym przykładem nowoczesnej ballady hebrajskiej.

Poeta stworzył również niezliczoną ilość pięknych sielanek z życia żydowskiego na Krymie. „Lwiwot mwuszalo!", „Welwele haszote" „Chatunata szel Elka", przedstawiające w barwny sposób prymitywne piękne życie rolników żydowskich, zamieszkałych na urodzajnych stepach krymskich, są rzeczywiście perłami w naszej literaturze. Słusznie zauważył pewien krytyk, że idylle Czernichowskiego czyta się jak hebrajską Odyseę".

Także na polu sonetu hebrajskiego poeta położył wielkie zasługi. „El hasoneta haiwrit"

Na wsi

Taka tu cisza spływa na ludzi
I taka pogoda ducha,
Nie czujesz że gdzieś gna po świecie
Życiowa zawierucha,
Że hula zemsta jak szalona
I nuci sny o wojnie...
— Taka tu cisza błogosławiona —
— Tak dobrze, tak ukojnie...
Dni płyną senne, zadumane...
— W trawce się perli rosa,
Góry ukryte w mgieł tumanie, -
Gną się złociste kłosy...
— A gdzieś z oddali pieśń pastuszka
Radosnem echem płynie. —
I wszystko szumi: pola, lasy,
Srebrzysta woda w młynie...
I wszystko szumi, wszystko śpiewa
Człek w zachwyceniu słucha...
— Taka tu cisza wkrąg się rozlewa
I taka pogoda ducha. —

MARTA H.

Kwiaty — talary

Był raz pewien chłop i chłopka, którzy byli zawsze pracowici i zadowoleni. Mąż nazywał się Jan, a żona nazywała się Mika, a największą ich radością była piękna, łaciata krowa, którą nazywali Triną.

Pewnego ranka przyszedł handlarz bydła z miasta do wsi. Nosił przy sobie ciężką skórzaną torbę wypełnioną pieniędzmi, i chciał kupować bydło.

Handlarz ujrzał krasulę, pasącą się na łące. Przystanął i przypatrywał się krowie. Podobała mu się.

Mika stała właśnie przed swoją furtką i widziała, jak obcy oglądał ich Trinę. W tem zawołał: „Czyja to krowa?"

Chłopce zrobiło się gorąco i odpowiedziała: „Co was obchodzi krowa? Ona nie jest na sprzedaż!"

Nie zraziło to handlarza. Zaśmiał się przed siebie i poszedł dalej. Gdy jednak wieczór zapadł, a Jan i Mika siedzieli przy zupie, zapukano silnie do drzwi i wszedł handlarz.

Oboje wieśniaków przeraziły niespodziane odwiedziny. Handlarz jednak zaśmiał się chytrze i powiedział: „Mam niewiele czasu! Widziałem, że rozumiecie się dobrze na hodowli bydła. Weźcie odemnie dwa woły pod opiekę, dobrze wam za to zapłacę!" Jan milczał i rozmyślał nad propozycją. Ale Mika powiedziała: „Nie chcę. Mam już i tak dosyć roboty".

Wtedy rzekł handlarz: „Możecie przecież mieć mniej roboty i jeszcze do tego dostać pieniądze! Sprzedajcie mi waszą łaciatą krowę! Położę wam zato natychmiast na stół sto talarów!"

Jednak Mika zawołała oburzona: „Przenigdy!"

Handlarz zmrużył tylko oczy i uśmiechając się, wyszedł z domu.

Gdy Jan i Mika udali się wieczorem na spoczynek, nie mogli przez długi czas zasnąć. Jan w odrętwieniu wpatrywał się w sufit komory: tańczyły tam przed oczyma jego same srebrne talary. Mice zaś się zdawało, że ich Trina beknęła kilka razy żałośnie. —

Od tego wieczoru minęło kilka tygodni. Handlarz nie przychodził już na podwórze. Mika cieszyła się coraz bardziej swoją Triną. Także Jan głaskał jej lśniącą sierść częściej niż zwykle. Widział jednak na jej sierści same błyszczące talary.

Pewnego ranka udała się Mika do miasta już bardzo wcześnie, by sprzedać jabłka na targu. Jan więc musiał wyprowadzić krowę na pastwisko. Ledwie jednak przeszedł przez bramę podwórza, zatrzymał się. Oglądał z zadowoleniem piękne zwierzę i pomyślał: „Stodwadzieścia talarów warta oczywiście! Udam się z nią raz do handlarza, by mu ją pokazać". I rzeczywiście talary tak mu chodziły po głowie, że poprowadził Trinę nie na łąkę, lecz do miasta.

Gdy wszedł na wielkie podwórze handlarza, ten zaraz ku niemu zawołał: „Haha! Nareszcie! Wprowadźcie tylko krowę do stajni!"

Jan zmieszał się i rzekł: „Nie, panie, chcę jedynie wiedzieć, czy też ona warta jest stodwadzieścia talarów!"

Handlarz nie dał się zmiękczyć: Jan musiał zaprowadzić krowę do stajni i wejść z nim do izby. Tu zmusił go, by usiadł na wielkiej sofie i powiedział: „Pozostawiam wam czas do namysłu". Potem wyszedł i zostawił Jana samego w pokoju.

Po chwili wszedł handlarz znowu i rzekł: „Chłopie, pleciesz brednie! Stodwadzieścia talarów?... Czy myślisz, że pieniądze to śmiecie? Wypłacę ci sto talarów na stół i interes jest zrobiony!" I nim się Jan mógł zastanowić, wyliczył handlarz bydła na stół sto czystych, błyszczących talarów,

„Laszemesz — klil sonetot" — to najpiękniejsze jego sonety.

Gdy jeszcze dodamy, że Czernichowski tłumaczył na język hebrajski Homera, Platona, oraz słynną epopeę babylońską, Gilgamesz" — zrozumiemy jakie niespozyte zasługi położył około rozwoju współczesnej literatury hebrajskiej.

* * *

Saul Czernichowski wprowadził w nową literaturę hebrajską duch piękna, zawarty w kulturze greckiej i olimpijski spokój nieśmiertelnej poezji greckiej.

Z okazji zbiorowego wydania dzieł, życzymy Poecie jeszcze dużo lat owocnej pracy na polu literatury hebrajskiej. Benzion

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO.

Raport

„Dzisiaj będzie raport dla uczczenia dwuletniego jubileuszu istnienia naszej organizacji".

Słowa te pełne dźwięku i uroku i radości dla nas, są tematem myśli wszystkich członkiń organizacji, są one wypisane na tablicy rozkazów i przypominają nam to wzniosłe dla nas święto. Święto organizacji, która chcąc iść wyznaczoną sobie drogą, musi sobie przypomnieć jej początek.

I właśnie w tym dniu cofamy się myślą, przypominamy sobie naszą pierwszą kierowniczkę, która naznaczyła nam tę drogę, która dążeniom naszym nadała kształt i związała nas silnym węzłem dążności do jednego celu.

A celem naszym — Ojczyzna-Palestyna.

A my pomimo różnych przeszkód po jej wyjeździe dalej pracowałyśmy, przedzierałyśmy się przez ciernie, na drogę otwartą i szeroką.

Po słowach rozkazujących komendy hebrajskiej rozbrzmiewa jakby jednym silnem uderzeniem młota żelaznego, echem nieskończonem — „Hatikwa".

Hatikwa, pieśń nadziei, pieśń czarodziejskich słów, pieśń jako pobudka do dalszej pracy, pieśń przypominająca nasz cel, przypominająca Erec Israel.

Z echem tej pieśni chcemy się połączyć i powędrować wraz z nią hen za morza, hen daleko...

Po Hatikwie budzimy się jakby ze snu, słyszymy jakby z oddali głos przewodniczącej, która przypomina nam naszą przeszłość, dwuletnią walkę o byt organizacji, którą zacofańcy chcieli zburzyć, naszą wytrwałość; przypomina nam obowiązki naszej przyszłej, wytrwałej pracy.

Techzakna.... to pieśń kończąca raport, to pieśń postanowienia i przyrzeczenia silnej i intenzywnej pracy dla organizacji, ruchu i Ojczyzny.

Rozchodzimy się a pieśń „Anu olim arca" otwiera nam usta rozchodzimy się z wiarą, nadzieją, otuchą, pełną i silną piersią do pracy, z wiarą w przyszłość, z wiarą „anu olim arca".

Mina z kw. „Karmel" z Hanoaru Hacjoni w Bukowsku.

Obrazki z życia na kolonji

Jak rokrocznie tak i w roku bieżącym okręg nasz jarosławsko-przemyski urządził kolonję gdudu najmłodszego i średniego. Kolonja ta odbywa się w Jodłówce pięknie wśród gór i lasów położonej miejscowości. Jak corocznie, przeżywamy tu taj moc wrażeń. Tutaj w braterskiej atmosferze w dziesiętnem gronie towarzyszy organizacyjnych (jest nas 120) hartuje się nasza wola do czynu. — Jest to jedyne miejsce w którem po roku oczekiwania możemy żyć bez reszty życiem własnem, takiem jakie chcemy widzieć stale w przyszłości: poważnem pewnej Idei podporządkowanem, ale radosnem i wesołem.

PLUTON ANACHNU.

Skwarny dzień chyli się ku końcowi. Krwawe niebo od promieni zachodzącego słońca rozpościera się nad nami zwiastując rychłe przybycie nocy. W obozie cicho. Koloniści są na ćwiczeniach skautowych. Tylko zdala dochodzi odgłos rąbanego przez dyżurnych drzewa. I ja mam dyżur. Kręcę się po obozie. Kolacja bowiem już gotowa — czekamy tylko na powrót plutonów z ćwiczeń.

Cichutko szumią drzewa, a głos ich kojąco działa na moją duszę. Wreszcie wyrwałem się z miasta i i jestem wśród towarzyszy. A oto dzisiaj mą pracą dopomogłem całej naszej społeczności. To przezemnie przyniesiona woda bełkoce w garnku, to ja tak schludnie wyprzątnąłem obóz. Radość rozpiera me serce. Spełniłem swój obowiązek wobec mych najdroższych przyjaciół. Za chwilę wrócą, a pracę mą ocenią i nagrodzą życzliwemi spojrzeniami.

Patrzę przed siebie tam gdzie rosną drzewa lasu naszego. W tej chwili wylania się z niego jeden z plutonów. Raźnie kroczą i widać że także szybko, bo już za chwilę wchodzą z pieśnią na ustach do obozu. To pluton najmłodszy — nasi „milusińscy". Pada ostatnia komenda i pluton się rozchodzi. — Dwadzieścia pięć par oczu zwraca się pytająco ku mnie: Kiedy kolacja?

— Wy dzisiaj nie dostaniecie kolacji.

Udają że wierzą. Mała, smagła Henia rzuca figlarne spojrzenie swym towarzyszom, poczem oświadcza:

— Tacy zmęczeni jesteśmy pracą, a wy tutaj nie dajecie nam jeść.

— Wiecie co, dostaniecie kolację, ale pod warunkiem, że nie będziecie się nazywali „Anachnu".

Do głosu dochodzi teraz Klara:

— Na to się nigdy nie zgodzimy, to raczej z kolacji zrezygnujemy. Czy wiesz co to znaczy „Anachnu?"

— „Anachnu" to znaczy „My".

Przez to chcemy powiedzieć, że u nas niema jednostek, że wszyscy jesteśmy całością. Nikt z nas nie jest egoistą. Wszyscy myślimy jedną myślą. Wszystko robimy zawsze razem. Anachnu b'jachad.

A mała Henia podnosi rękę w górę i wznosi okrzyk: „Anachnu niech żyje!" Okrzyk ten podchwytuje gromko dwadzieścia pięć młodych piersi.

Echo tego okrzyku długo jeszcze przebrzmiewa odbite o drzewa okolicznego lasu...

DZIAŁ ROZRYWKOWY.

Kwadrat magiczny

(Ułożył Mojżesz Perlmann, Podgórze).

	1	2	3	4
1	T	o	r	a
2	O	w	a	d
3	R	a	f	a
4	A	d	a	r

Wizytówki

(Ułożył Anszel Rubinstein.)

1. Dr ZERZO
2. AL. BIUZO
3. DIGN. LANNER
4. JAN. LWÓW

Gdzie mieszkają ci ludzie?

ZAGADKA:

(Ułożył Stefan Próchnik, lat 10, Dębica)

Pierwsze oznacza posiadanie
Drugiego na pożegnanie
Używa się pieszczotliwie. —
Gdy zaś złączone — je przeczytamy
Do geografji znaczną pomoc mamy.

KTO ROZWIĄZAŁ ZAGADKI Z NRU 13-GO I DODATKOWO Z NRU 11-GO i 12-GO.

S. Markowicz, Lola Kohn, Dolek Gutter, Edzia Krumam, Lola Liebeskind, Tusiek Horowitz, Klarusia Bogen, Lilusia Krebsówna, Lola Gottesmann.

KTO NADESŁAŁ ZAGADKI.

L. Markowicz, Józef Huppert, Skrobidecha, S. L. Wächter, R. Hoffmann, L. Klahr, L. Steinmann.

—o§o—

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Em- Ha: Krzyżówka bardzo starannie napisana, ze względów technicznych umieścić jej nie możemy.

Mina: Sprawozdanie postaramy się ze zmianami umieścić. Wiersz prozą jest przeegzaltowany.

Marta H.: Dobrze jest przebyć kilka tygodni wakacyjnych w radości i zadowoleniu, pracujemy potem intenzywniej i lepiej. Prosimy o szczegółowe sprawozdanie i pozdrawiamy serdecznie.

Henia Storz: Fundusze K. K. L. zwiększyłyby się, gdyby i inne organizacje poszły za Waszym przykładem i urządzały festyny i inne letnie imprezy, na jego dochód. Starajcie się czytać dobre książki, które nauczą Was prostego, naturalnego stylu.

Regina R.: Czternastu zwrotek Twojego wiersza nie umieścimy. Pragniemy tego wszyscy i dążymy wraz z Wami, aby powstało pokolenie zdrowe, nowymi przesiąknięte ideałami.

R. F.: Słowa o Herzlu, umieścimy gdy będą aktualne.

Dola: W wierszach ostatnich wiele temperamentu i werwy. Załączony list, przesłałam naczelnemu redaktorowi N. Dziennika.

Benjamin Ben Israel: Chętnie umieścimy takie opisy, pisane w tonie sprawozdawczym, bez przesady i rozmyślań egzaltowanych .

S. Lulla: Czy napisałeś chłopczyku jeszcze jakieś inne wierszyki lub bajeczki. Do której klasy uczęszczasz?

że aż płyta stołowa zadźwięczała. Potem włożył je do sakiewki. Tę wsunął Janowi do kieszeni kurtki i wyprowadził za ramię oszołomionego Jana. Ale na dworze stał już parobek handlarza Trzymał na postronku czarno- pstre cielątko. „Tak!" rzekł handlarz, „to jeszcze dodaję!"

Jan nie powiedział ani słowa. Wziął cielątko i biegł tak szybko przez miasto, jakby go djabeł gonił. Aż na łące przede wsią ulżyło mu na sercu. „Ach" pomyślał, „Mika nie będzie narzekała, ho mam przecież sto talarów i cielątko do tego!"

Sto talarów zaprzątnęło mu znowu wszystkie myśli Uderzał ciągle pięścią w kieszeń swej kurtki i mówił głośno: „Sto talarów". Wtem pękł szew w kieszeni; woreczek z talarami wypadł i rozdarł się. Talary zaś zadźwięczały i potoczyły się gwałtownie po łące.

Jan ze strachu zdrętwiał i znieruchomiał. Gdy się znowu opamiętał, zdołał jeszcze wczas uchwycić dwadzieścia talarów Inne odrazu wzrosły na łące do zielonych łodyg. Przemieniły się wszystkie w piękne kwiaty, w kwiaty — talary. Nie można było nic zmienić. Jan zrozpaczony pobiegł do domu i wprowadził cielątko do stajni Potem jednak wdrapał się na strych, aby nie mógł nikomu spojrzeć w oczy, a najmniej żonie.

Gdy Mika powróciła z targu, nie zastała Triny na łące. Poszła do stajni i ujrzała obce cielątko przed żłobem. Opanowało ją wnet złe przeczucie. Szukała Jana i nie znalazła go. Wkońcu przybył na jej trwożliwe wołanie i biadając opowiedział o swoim głupim czynie.

Mika nie dodała ani słowa. Nie jadła jednak i nie piła i tak samo następnego dnia. Potem jednak wzięła swego Jana na bok i rzekła: „Chcę z tobą dalej żyć w zgodzie. Ale jedno musisz mi przyrzec. Nie bądź nigdy więcej chciwy na pieniądze; bo to jest sztuka djabelska! Chodź, sprzedamy naszą zagrodę i wywędrujemy w okolicę, gdzie nie kwitną kwiaty — talary!"

Jan przyrzekł jej solennie nie dać się więcej omamić pieniędzmi. Sprzedali więc swoje gospodarstwo i odeszli daleko, daleko. Żaden człowiek nic już o nich nie słyszał. Ale kwiaty — talary wędrowały z roku na rok dalej przez łąki i pola. W czas letni świecą wszędzie ich talarowe główki. Ludzkie dzieci cieszą się z tego i zrywają je, lecz tylko niewiele z nich wie, skąd się wzięły kwiaty-talary.

Tłum. Stefanja Blattówna.

KRONIKA

Wschód słońca 4 m. 26	SIERPIEŃ 24 ŚRODA 22 Ab 5692	Zachód słońca 18 m. 26

Do wszystkich Komitetów Lokalnych Organizacji Sjońskiej!

Zwracamy uwagę Komitetom Lokalnym na cyrkularze nasze Nr. 23/32 i 24/32, a tyczące się: podatku partyjnego, wycieczki do Palestyny, nabycia pardesów, Biura Palestyńskiego itd.

Wzywamy Komitety Lokalne do bezzwłocznego wykonania instrukcyj zawartych w cyrkularzach. Egzekutywa Organizacji Sjońskiej dla zach. Małopolski i Śląska w Krakowie

Z Ezry Chalucowej

W związku z pobytem w Rabce sekretarza Centrali Ezry Chalucowej w Krakowie dla zach. Małopolski i Śląska został stworzony Komitet Lokalny Ezry w Rabce, w skład którego weszli: Drowie Zellnerowie, p. M. Feig, mgr. Blatt, p. Schneebaumowa, p. Griesowa, p. Gries i inni. Ukonstytuowanie się i kooptacja dalszych członków nastąpi na następnem posiedzeniu. Zawiązany równocześnie Komitet Imprezowy uchwalił urządzić bal w Kasynie dnia 25 bm., na który ze względu na cel, przybędą wszyscy sympatycy chaluców pionjerów.

Dnia 14 bm. odbył się w Czernej wielki festyn na rzecz Chaluców, który przyniósł 500 zł dochodu. Cel, który przyświeca udanemu festynowi był bezsprzecznie atrakcją, która tłumy z okolic sprowadziła do pięknej Czerny.

* * *

Dziś we środę o g. 7'15 wiecz. posiedzenie Centrali w lokalu Ezry, Stradom 15.

— DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK: Rynek 12, ul. Rotoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9 i plac Zgody 18.

— KOMUNIKACJA TELEFONICZNA Z JUGOSŁAWJĄ. Z dniem 16 bm. wprowadzono ruch telefoniczny między Krakowem a Jesenice na Gorenjskom via Wien—Ljubljana.

— PRZEMARSZ 1 P. S. P. PRZEZ KRAKÓW. Wczoraj we wtorek około godziny drugiej popołudniu zatrzymał się na krótki odpoczynek w Krakowie 1 pułk strzelców podhalańskich w marszu manewrowym z Nowego Sącza w stronę Alwernji i Chrzanowa. Po krótkim wypoczynku w Krakowie, ruszył 1 psp. około godziny 3-ciej popołudniu w dalszą drogę ku Bielanom.

— CENY NA RYNKACH w Krakowie były w dniu wczorajszym następujące: mleko niezbierane 1 litr 20—25 gr, kwaśnie 20—25 gr, śmietana kwaśna 1.20—1.60 zł, ser zwyczajny 1 kg. 60—80 gr, masło deserowe 3.60—3.80 zł, zwyczajne 3—3.20 zł, jaja świeże szt. 7—8 gr, ziemniaki 1 kg. 8—10 gr, buraki ćwikłowe 7—9 gr, marchew 10—12 gr, cebula 20—40 gr, pietruszka 15—20 gr, selery 20—25 gr, jabłka 20—60 gr, gruszki 30—1.20 zł, śliwki 40—1.80 zł, winogrona 2—3 zł, kury szt. 2.50—4 zł, kurczęta para 2—4 zł, kaczka szt. 1.50—2 zł, gęś 4—6 zł.

— SAMOBÓJSTWO. Onegdaj popełnił w Zakopanem samobójstwo niejaki Karol Hawełka z Warszawy. Powodem rozpaczliwego kroku był silny rozstrój nerwowy.

— WYPADEK, CZY PODPALENIE? Onegdaj pożar zniszczył zabudowania Antoniego Sepili w Olszynach pow. Chrzanów. Wyrządzona szkoda wynosi około 2.000 zł. Zachodzi podejrzenie zbrodniczego podpalenia.

— ARESZTOWANIE BANDYTÓW. Organa policji w Krynicy przytrzymały Jana Piętę i Stefana Rapika, którzy przed kilku dniami napadli na Stanisława Przybycienia i po ubezwładnieniu go, zrabowali mu kwotę 80 zł. Sprawców oddano do dyspozycji władz sądowych.

— UKRADŁ ZEGAREK. Policja aresztowała Schneidra Karola (lat 50) za sprzeniewierzenie złotego zegarka wart. 150 zł na szkodę Stefanji Barbachen.

— ECHA ARESZTOWANIA ZA PRZYWŁASZCZENIE MONET. W związku z notatką wczorajszą o przywłaszczeniu Lutego Józefa pod zarzutem przywłaszczenia starożytnych monet złotych nadmienia się, że w dniu wczorajszym w obecności ks. metropolity Sapiehy komisyjnie otwarto skrytki w ścianie kościoła w Gebułtowie, w których to skrytkach znaleziono jeszcze 2 złote dukaty. Lutego Józefa wobec ukończenia dochodzeń zwolniono.

— OFIARY OSZUSTÓW. Janus Piotr urzędnik magistratu pl. WW. Świętych l. 3 zgłosił do policji o oszustwie dokonanem na jego szkodę w kwietniu br. przez Społeczną Kasę Gospodarczą w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 25, której agenci wyłudzili od niego wpisowe i udział w kwocie 115 złotych. Kęsicki Andrzej, funkcjonarjusz PKP. zam. w Lesznie, zgłosił o oszustwie dokonanem na jego szkodę przez Towarzystwo Kredytowo Spółdzielcze Pallas w Krakowie na kwotę 673 zł.

— ZDERZENIE TAKSÓWEK. Na ul. Grodzkiej u wylotu pl. św. Magdaleny zderzyły się dwa wozy samochodowe, prowadzone przez szoferów Emanuela Zygmunta i Piotra Kałamackiego. U obu taksówek nastąpiły uszkodzenia w wysokości około 220 zł. Wypadku w ludziach nie było. Przyczyną zderzenia nieostrożna jazda obu szoferów.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Na ul. Ks. Józefa najechana została przez rowerzystę Kazimierza Oprochę, Marja Antończyk z Przegorzał. Antończyk odniosła kontuzje na całem ciele, a wezwane pogotowie przewiozło ją do szpitala św. Łazarza. Samochód półciężarowy prowadzony przez szofera Mieczysława Głuszyńskiego najechał na pl. Kolejowym na dwa słupy żelazne, które przewrócił. Samochód został częściowo uszkodzony. Wypadku w ludziach nie było.

— CZYJ ZEGAREK? W IV. Komisarjacie policji przy ul. Grodzkiej l. 65, znajduje się srebrny zegarek, znaleziony na jednej z ulic miasta Krakowa. Właściciel może zgłosić się po odbiór w godzinach urzędowych.

— WŁÓCZĘGA I JEGO PELERYNKA. Przytrzymano Zygmunta Klejdysza pod zarzutem włóczęgostwa. Przy zatrzymanym znaleziono pelerynkę dziecinną gumową, koloru białego, którą zakwestjonowano i złożono w Wydziale śledczym przy ul. Kanoniczej, gdyż Klejdysz nie mógł wykazać źródła nabycia.

—o-O-o—

— WYSTAWA ARTURA SZYKA W ZAKOPANEM, otwarta została onegdaj przez prof. T. Axentowicza, u którego kształcił się przed swym wyjazdem do Paryża Artur Szyk. Wystawa „Statutu Kaliskiego", „Historji Waszyngtona" oraz „Paktu Ligi Narodów" wzbudza zachwyt licznie zwiedzającej publiczności i stała się, jak i w innych miastach, prawdziwą sensacją artystyczną. Wystawa urządzona jest nader pomysłowo w pracowni p. Schabenbecka przy ul. Krupówki 57. — Z Zakopanego udaje się p. Szyk ze swą wystawą do Krakowa.

—ooo—

— S. K. S. R. „KFIREJ EMUNAH". Dziś we środę o godz. 3 mesiba (buda) z referatem.

Ponura tragedja w murach szpitala

Onegdaj rozegrała się w szpitalu św. Łazarza ponura tragedja. Około godz. 5 pop. znalazł personel szpitalny w krzakach, za barakami oddziału epidemicznego, zwłoki młodej kobiety, wiszące na drzewie. Zwłoki znajdowały się w stanie rozkładu. Natychmiast zawiadomiono o tem władze szpitalne, które wszczęły w tym kierunku dochodzenia.

Jak się okazało, zmarłą była 33-letnia Katarzyna Tabor, z Kaszowic, w powiecie miechowskim, z zawodu służąca. Kaszowska mieszkała w Krakowie, przy ul. Krowoderskiej 53. Ostatnio zapadła ona na zdrowiu i zgłosiła się do szpitala św. Łazarza, gdzie poddano ją leczeniu na Oddziale V. Przed kilku dniami została ona przeniesiona na Oddział boróib wewnętrznych.

Dnia 18 bm. Taborówna wydaliła się ze szpitala w niewiadomym kierunku. Wszelkie poszukiwania za nią, przeprowadzone na terenie szpitalnym, nie dały żadnych rezultatów. Dopiero onegdaj znaleziono jej zwłoki. Przyczyną samobójstwa była prawdopodobnie przedłużająca się choroba.

Kasjerka Akcyzy Miejskiej skazana
na dwa lata ciężkiego więzienia

(rg) Wczoraj zapadł wyrok w toczącej się przed trybunałem Sądu Okręgowego Karnego rozprawie, przeciw Helenie Szczyrkowskiej, b. kasjerce Miejskiego Urzędu Poborów i Opłat, oskarżonej o defraudację 39.000 zł.

Na wczorajszej rozprawie przesunęła się przez salę sądową grupa świadków, przedstawiających czyto stosunki, w jakich żyła oskarżona, czy też charakteryzujących jej pracę w Akcyzie Miejskiej.

Po zamknięciu postępowania dowodowego nastąpiły przemówienia prokuratora i obrońcy, poczem trybunał udał się na naradę. W godzinach południowych trybunał wydał wyrok, uznający oskarżoną winną zarzuconych jej czynów i skazujący ją na karę ciężkiego więzienia na dwa lata, obostrzonego twardem łożem i postem co miesiąc.

Oskarżona zastrzegła sobie 3 dni do namysłu co do przyjęcia wyroku.

Kto będzie mistrzem Polski w piłce wodnej?

W niedzielę 28 bm. czeka sportowy Kraków nielada sensacja. Drużyna piłki wodnej Ż. K. S. Makkabi, 7-krotny mistrz Polski, rozegra finałowy mecz o tegoroczne mistrzostwo z silnym zespołem E. K. S-u. Jak wiadomo, obie drużyny mają równą ilość punktów i mecz finałowy grany będzie do rozstrzygnięcia. Jak się dowiadujemy, dyskwalifikacja graczy zostanie prawdopodobnie cofnięta, tak, że drużyna wystąpi w pełnym składzie z Rittermanami, Soldingerami, Porańskim i td.

Czytelnicy nasi znają perypetje tegorocznego mistrzostwa i sławnego meczu z AZS-em w Warszawie, który kosztował 2 cenne punkty. Mecz finałowy daje Makkabi okazję do wykazania ponownie swojej supremacji.

Z GIEŁDY

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 23. 8. 1932. Akcje mocniej. Dolar bez zmiany.

Zebranie giełdowe zaznaczyło tendencję na ogół mocniejszą. Zainteresowanie żywsze dla papierów procentowych a to 3-proc. Poż. Budowlanej w płaceniu 36 i 4-proc. Prem. Poż. inwestycyjnej 96, mocniej. Bank Polski w płaceniu 73 zwyżkowo jednakowoż bez obrotów. Do arsakcyj papierami oficjalnie kotowanemi nie doszło.

Na pogiełdziu sytuacja podobna. Płacono 7-proc. Poż. Śląską dolarową 42.50 i 7-proc. Poż. Stabilizacyjną dolarową 53.50 zwyżkowo bez obrotów.

Waluty i dewizy oficjalnie bez notowania.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych szczególniejszych zmian nie

zanotowano. Zapotrzebowanie dla dolara silniejsze, przy naogół dostatecznej podaży. W Krakowie dolar gotówkowy 8.89 i pół do 8.91 i pół, czeki bankowo 8.91—8.92 i pół. Kursa orjentacyjne: Funt szterling 30.75—31. Marka niemiecka 211—212.50. Frank szwajcarski 173.60—174.

Krakowska giełda zbożowa z dnia 23, 8. 1932. Pszenica wsch. małop. dw. czerw. nowa 74/75 kg. 29.50—30, wsch. małop. 69/70 kg. 27.50—28, nowa 67/68 kg. 26—26.50, żyto dworskie nowe 18—18.50, targowe 17.75—18, owies dworski nowy 16.50—17, targ. nowy 15—16, zadeszczony 13—14, jęczmień na krupy nowy 17—17.50, mąka pszenna okr. Krak. grysikowa 53—55, 45-proc. 51—52, 60-proc. 48.50—49.50, mąka żytnia okr. Krak. 65-proc. 31—31.50, mąka żytnia okr. Poznań 65-proc. 31—31.50, razówka żytnia 27—28, graham pszenny 39—40, otręby żytnie 9.50—10, pszenne 10—10.50. Tendencja spokojna — dowozy małe.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 23. 8. PAT. Akcje: Bank Polski 74.50 75, Sole Potasowe 75, Warsz. Tow. Fabr. Cukr. 21.55, Starachowice 8, 8.25. Pożyczki: 3-proc. budowlana 35.90, 36.15, 4-proc. inwestycyjna 97.50, 97. 97.50, 4-proc. inw. seryjna 104.50 ,103, 5-proc. konwersyjna 37, 6-proc. dolarowa 55.50, 4-proc. dolarowa 48.50, 48.60, 7-proc. stabilizacyjna 53.75, 53.50, 53, 10-proc. kolejowa 101, Listy zast. BGK. bez zmiany.

Dewizy: Belgja 124, 124.31, 123.69, Gdańsk 173.85 174.28, 173.42, Londyn (30.90,30.85), 31.03, 30.73, Nowy Jork 8.92, 8.94, 8.90, Payrż 34.99, 35.08, 34.90 Szwajcarja 173.40, 173.83, 172.97, Berlin pryw. 212.30.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznańska giełda zbożowa z dnia 23. 8. 1932. Wszystko bez zmian.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

Wiedeń, 23. 8 PAT. Waluty i dewizy: Berlin 168.90—169.90, Budapeszt 124.295, Londyn 24.55—24.75, Nowy Jork 709.20—713.20, Paryż 27.82—27.98 Praga 20.97—21.09, Warszawa 79.31—79.79, Zurych 137.90—138.70, Amerykańskie 706.50—712.50, Niemieckie 168.30—169.50, Angielskie 24.38—24.62, Francuskie 27.70—27.90, Włoskie 37.06—37.34, Polskie 79.15—79.75, Szwajcarskie 137.40—138.60, Czechosłowackie 20.95—21.11.

Papiery wartościowe: Lwów Czerniowce 21.50, Alpiny 9.90.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 23. 8 PAT. Paryż 20.18 i pół, Londyn 17.83, Nowy Jork 5.14 i trzy czw., Belgja 71.50, Włochy 26.30, Berlin 122.40, Praga 15.21, Warszawa 57.60, Bukareszt 3.05.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU

Nowy Jork, 22. 8. Kursy zamknięcia: Dillonowska 58, Stabilizacyjna 52.75. Dolarowa nienotowana. Warszawska 42. Śląska 43.50. Tendencja zwyżkowa.

POŻYCZKA STABILIZACYJNA

w Londynie Ł. 77 i pół do Ł. 100 nom. wart.
w Paryżu Fr. fr. 1.725 za Dol. 100 nom. wart.

LONDYŃSKA GIEŁDA METALI

Londyn, 23. 8. Cynk dost. natychm. 14 1/16, termin. 14 15/16, cyna natychm. 143 1/2—143 5/8, termin. 145—145 1/4, ołów natychm. 11 7/8, termin. 11 15/16, miedź natychm. 33 7/16—33 1/2, termin. 33 3/8—37/16, Banka 153 1/2, Straits 148 3/4.

Rozporządzenie w sprawie surowic i szczepionek leczniczych

W Dzienniku Ustaw ogłoszone zostało rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych w sprawie wyrobu, kontroli i sprzedaży surowic i szczepionek leczniczych, zapobiegawczych i djagnostycznych.

Na podstawie tego rozporządzenia wyrób surowic i szczepionek, używanych w praktyce lekarskiej, dozwolony jest wyłącznie osobom, które uzyskają odpowiednie zezwolenie departamentu służby zdrowia. Wyrób surowic i szczepionek odbywać się może tylko pod fachowem kierownictwem osób, zatwierdzonych przez departament. Wszystkie zakłady wyrobu surowic i szczepionek obowiązane są prowadzić szczegółowe wykazy wyprodukowanych materjałów, oraz notować komu, w jakim czasie i w jakich ilościach surowice lub szczepionki zostały odstąpione.

Wszystkie surowice i szczepionki przed ich wypuszczeniem w obieg podlegają badaniu w państwowym zakładzie higjeny w Warszawie. Badaniu podlega każdorazowa cała serja produkcji surowic i szczepionek. Całkowita serja podukcji powinna być złożona w specjalnem pomieszczeniu w lokalu zakładu wytwórczego i opieczętowana pieczęcią urzędową po pobraniu prób do badania. Po otrzymaniu pomyślnego wyniku badania, województwo udziela zezwolenia na puszczenie w obieg surowic, względnie szczepionek.

Rozporządzenie określa czas, w ciągu którego surowice i szczepionki mogą znajdować się w obiegu.

Kronika Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Represje wskutek niewłaściwego postępowania

Król-Huta, 23 8. K. W związku z zajściami, jakie miały miejsce onegdaj w Hucie Królewskiej w trakcie których robotnicy wyprowadzili kontrolerów naukowej organizacji pracy poza obręb huty, zarząd warsztatów tej huty wywiesił dzisiaj na bramie huty ogłoszenie zawiadamiające, iż oddział warsztatów budowy mostów zostanie z dniem dzisiejszym zamknięty aż do odwołania. Na znak solidarności zastrajkowali również robotnicy oddziału budowy zwrotnic, lecz na skutek interwencji rady zakładowej powrócili do pracy. Robotnicy zachowują się spokojnie. Dziś spodziewana jest interwencja insp. pracy.

Wypowiedzenie umowy zbiorowej

Katowice 23. 8. W dniu dzisiejszym robotnicze związki zawodowe otrzymały pisma od śląskiego przemysłu cynkowego w Kostuchnie, w którym zakłady te wypowiadają umowę zarobkową i taryfową na dzień 16 października. Dziwne naprawdę, że w okresie pełnego sezonu w tej gałęzi przemysłu wypowiada się robotnikom umowę zbiorową. Wypowiedzenie to niewątpliwie zmierza do obniżenia płac.

Cyganie okradli cygana

Tarnowskie Góry 23. 8. K. Ubiegłej nocy dokonano zbrojnego napadu na namiot bawiącego obecnie w Tarnowskich Górach króla cyganów Kwieka. Król Michał Kwiek bawi obecnie na Górnym Śląsku celem dokonania ewidencji zamieszkałych tu cyganóf Podczas jego nieobecności wtargnęło 3 cyganów do jego namiotu, gdzie zastali żonę króla. Napastnicy sterroryzowawszy obecną bronią zrabowali 25 dukatów złotych wartości 2.000 zł. Sprawcy po dokonaniu napadu zbiegli w kierunku Krakowa. Policji udało się stwierdzić ich nazwiska. Są to 3 cyganie Iwan Korbacz, Mikiło Kościeniak i Stefan Kwiek. Podobno ostatni jest członkiem rodziny królewskiej i cała ta historja ma posmak skandalu familijnego.

Przemytnicy

Katowice 23. 8. K. Śląska straż graniczna przytrzymała niejakiego Wilhelma Pieulskiego z Zawodzia, noszącego walizę z większą ilością przemycanej sacharyny. Pozatem aresztowano 2 przemytników z Chropaczowa za przemyt wyrobów tytoniowych.

Utonięcie

W czasie kąpieli w rzece Brynica w Wielkich Piekarach, na skutek udaru serca utopił się w dniu 20 bm. w południe 41-letni robotnik Brzoza Józef z Józefki. Brzoza był żonaty i osierocił żonę i 7-mioro nieletnich dzieci. Zwłoki topielca odstawiono do szpitala w Szarleju.

Znowu zamach bandycki na pociąg pod Tarnowem

(Telegram własny „Nowego Dziennika"),

Tarnów 23. 8. (S) Jeszcze nie przebrzmiały echa nieudałego zamachu na pociąg bukareszteński na drodze Wola Rzędzińska — Czarna, a już miał miejsce nowy zamach bandycki na pociąg, na szczęście również udaremniony.

Zamach został dokonany na pociąg osobowy, idący z Krakowa do Lublina między stacjami Jaślany i Baranów przez podłożenie w poprzek toru olbrzymiej szyny. Na szczęście maszynista w ostatniej chwili pociąg zatrzymał, dzięki czemu uniknięto strasznej katastrofy. Nie ulega wątpliwości, iż zostaną poczynione energiczne dochodzenia celem wykrycia sprawców zamachów.

Miesiąc potrwają badania nad wynikami lotu Picarda

Bruksela. 23. 8. PAT. Prof. Cosyns, który powrócił do Brukseli i po dokonaniu wraz z prof. Piccardem lotu do stratosfery, zabrał się natychmiast do badań nad doświadczeniami, poczynionemi w czasie lotu. Oświadczył on, że nieprawdą jest, jakoby aparaty miały być potłuczone w czasie lądowania balonu. Wszystkie aparaty do robienia doświadczeń znajdują się w najlepszym stanie. Uczony zapowiedział, że dla określenia rezultatów lotu potrzebny będzie jeszcze czas około jednego miesiąca.

Groźba olbrzymiego strajku w Londynie

Londyn. 23. 8. PAT. Mimo wyników wczorajszego głosowania, wypowiadającego się ogromną większością przeciw zniżce uposażeń szoferów i konduktorów autobusowych, towarzystwo eksploatacyjne zdecydowało się wprowadzić za miesiąc obniżkę w stosunku 1 i pół szylinga tygodniowo dla szoferów i 1 szylinga dla konduktorów. Syndykat pracowników będzie musiał w ciągu tego miesiąca zdecydować się na przyjęcie obniżki lub ogłosić strajk, który unieruchomiłby wszystkie autobusy w Londynie i spowodowałby ewentualne rozszerzenie się strajku na tramwaje i kolejki podziemne.

Jaka będzie pogoda?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 23. 8. (Sin) Przewidywany przebieg pogody na środę dzień 24 bm.: Wyżyna Małopolska, Śląsk, Podhale, Tatry i Małopolska wschodnia: Zachmurzenie zmienne z przelotnemi deszczami. Lekkie wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

—oOo—

W łodzi żaglowej przez Atlantyk

(Telegram własny „Nowego Dziennika"),

Paryż 23. 8. (B) Do Tangeru (Marokko) przybyła wczoraj łódź żaglowa, w której 5 amerykańskich studentów uniwersytetu w Princeton przebyło Atlantyk. Odjechali oni w dniu 5 lipca br. z Massachusets na łodzi żaglowej długości 5 metrów. Nie mieli oni ze sobą żadnych nowoczesnych instrumentów, lecz tylko zwykły kompas.

NAJDŁUŻSZY TUNEL NA ŚWIECIE. We wrześniu r. b. otwarta zostanie dla ruchu linja kolejowej Florencja—Bolonja. Linja ta liczy 83 km. długości, a w pewnem miejscu przecina ona Apeniny i przechodzi przez tunel, który ciągnie się na przestrzeni 18,5 km. Jest to zatem najdłuższy tunel na świecie.

Na linji powyższej znajduje się pozatem 30 tuneli mniejszych, 38 mostów i wiaduktów. Przy budowie wielkiego tunelu pracowało 8000 ludzi, zużyto 981 tonn dynamitu, zatrudniano obsługę pomp parowych o sile 6600 HP.

Najsprawiedliwszy sędzia Anglji

W Cholsea, tej najbardziej oddalonej od centrum miasta dzielnicy londyńskiej znajduje się bardzo malownicza uliczka zwana Mulbury Walk. W tem tak bardzo malowniczem środowisku zwykli siadać od wielu lat artyści, malarze, pisarze i poeci. Uliczka ta ma po obu stronach na chodniku stare drzewa, a całość jej przypomina drogi wiejskie z ich melancholją i pustką.

Kto ma szczęście, temu uda się spotkać w godzinach rannych około 8-mej i wieczornych około 7-mej siwowłosego staruszka, przypominającego żywo typ dickensowski. Staruszek ów nosi na twarzy bokobrody, ma na sobie surdut tabaczkowy i podpiera się laską, jakich już nie sprzedają magazyny.

Rozmawia on przyjacielsko ze spotykanymi w drodze listonoszami, mleczarkami, stróżami itd. Wszyscy go znają, wszyscy uchylają grzecznie czapki lub kapelusza, gdy przechodzi. Jeżeli staruszek ów przypomina typ dickensowski, to niema w tem nic nadzwyczajnego, jest on bowiem rodzonym synem i zarazem jedynym potomkiem wielkiego pisarza angielskiego.

Sir Henry Dickens jest jednym z najbardziej znanych i lubianych sędziów w Anglji. Właśnie w roku bieżącym na początku wakacyj sir Henry Dickens zawiadomił swoich zwierzchników, że zamierza podać się do dymisji, by pójść na dobrze zasłużoną emeryturę. Wiadomość o tej dymisji zelektryzowała prasę, która zapełniła całe łamy szczegółami z życia tej popularnej postaci, przypominając przy okazji zasługi jego wielkiego ojca.

Syn Dickensa nie jest młodzieńcem. Ma on w chwili obecnej 83 lata. W chwili, gdy się urodził, a więc w roku 1849, ojciec jego pracował właśnie nad swem nieśmiertelnem dziełem „David Copperfield". Tak w tem dziele, jak i w innych Dickens napadał energicznie na sądownictwo i sędziów angielskich. Nie przeszkadzało mu to jednak, aby synowi przygotować drogę do karjery w zawodzie sędziego. Młody Dickens został zapisany na prawo i ukończył je. Po studjach w Cambridge młody Dickens został sędzią i awansował aż do stanowiska Najwyższego Sędziego Londynu w sprawach cywilnych z siedzibą w Old Pailey, gdzie odtąd zdobywa dzień po dniu, miesiąc po miesiącu, rok po roku nadzwyczajną popularność i miłość otoczenia.

I w ostatnich latach swego urzędowania sir Henry Dickens odznaczał się nadzwyczaj żywą pamięcią, sprawiedliwością, poczuciem ludzkości i tolerancji dla drobnych przewinień ludzkich.

Wyroki jego słynęły w całej Anglji. Były one na tamtejsze stosunki wprost dziwne, gdyż Dickens rzadko kiedy opierał się na paragrafach martwych, a najczęściej kierował się wymogami życia i dnia bieżącego. Wyrok wypowiadał głosem dźwięcznym, kategorycznym. Rzadko kiedy skazany lub skazana apelowali po takim wyroku. A jeżeli dochodziło do apelacji, to wyrok zazwyczaj bywał zatwierdzony.

Apelacje takie były zawsze sensacją sądową w całem tego słowa znaczeniu.

Cała Anglja uznała sir Henry Dickensa za najbardziej ludzkiego sędziego. Jako sędzia, był on tak wielki, jak jego ojciec, jako pisarz.

Rehabilitował więc w oczach swojego ojca tych wszystkich sędziów, na których tak energicznie napierał w swych dziełach Dickens-pisarz.

Z racji dobrowolnej dymisji Dickensa sędziego jeden z londyńskich dzienników pisał: Jakiż cudowny okres czasu od roku 1849, gdy powstał „David Copperfield" do r. 1932, gdy „najsprawiedliwszy sędzia Anglji" odchodzi w zacisze domowego ogniska. Przez sto lat nazwisko Dickensa było w Anglji synonimem miłości i dobroci"...

Sir Henry Dickens ma 17 wnuków i jednego prawnuka. Jest więc nadzieja, że miłość i dobroć nie wygasną w Anglji.

Koncentracja oddziałów szturmowych w Bytomiu

Nieprawdziwa pogłoska o zamordowaniu prokuratora z procesu morderców Piecucha

Katowice. 23. 8. PAT. Z Bytomia donoszą, że noc z poniedziałku na wtorek przeszła pod znakiem demonstracyj hitlerowskich. Rano panował spokój. Oczekiwana jest odpowiedź na prośbę o ułaskawienie skazanych. W godzinach porannych rozeszła się w Bytomiu **pogłoska o zamordowaniu przez hitlerowców prokuratora, oskarżyciela w procesie o zamordowanie Piecucha. Pogłoski te okazały się nieprawdziwe.**

Miejscowa organizacja hitlerowska wystosowała depesze do komisarycznego ministra Prus w sprawie niedopuszczenia do wykonania wyroku śmierci. **W mieście panuje duże podniecenie w związku z wczorajszemi zajściami. Podniecenie to potęgują nadjeżdżające bezustannie z okolic auta z bojówkarzami hitlerowskimi, którzy mają niedopuścić do wykonania wyroku. Na ulicach miasta w różnych punktach ustawione są karabiny maszynowe, obsługiwane przez policję.**

Decyzja co do skazańców — za kilka dni

Berlin 23. 8. PAT. Prasa donosi, że decyzji w sprawie skazanych na śmierć hitlerowców należy oczekiwać dopiero za kilka dni.

Lotnicy włoscy wycofali się z raidu samolotowego

z powodu dwóch fatalnych wypadków

Paryż 23. 8. PAT. Agencja Havasa donosi z Rzymu: **Włoski minister lotnictwa polecił lotnikom włoskim, biorącym udział w europejskim locie okrężnym samolotów turystycznych wycofać się z zawodów. Decyzja ta została powzięta naskutek wypadków, jakim uległy samoloty włoskie. Jak wiadomo, aparat lotnika Sustera spadł pod Albenga w okolicy Genui z powodu oberwania się skrzydła. Pilot zdołał się uratować przy pomocy spadochronu, towarzysz jego poniósł śmierć. Dziś rano taki sam wypadek wydarzył się lotnikowi włoskiemu** de Angeli, który jednak zdążył jeszcze szczęśliwie wylądować. **Istnieje podejrzenie, że wypadki te zostały spowodowane konstrukcyjną wadą samolotów** Włoski minister lotnictwa polecił gen. Tacchini, komendantowi straży lotniczej w Medjolanie bezzwłocznie przeprowadzić śledztwo. Typy samolotów włoskich biorących udział w rajdzie, zostały niedawno zakwalifikowane.

* * *

Paryż. 23. 8. PAT. Uczestnicy międzynarodowego rajdu samolotów turystycznych przybyli dziś do Cannes. Pierwszy przybył o godz. 11.10 przedpołudniem Niemiec Seideman przed swym rodakiem Massenbachem i Włochem Colombo. **Jako jedenasty zkolei nadleciał o godzinie 12.30 por. Żwirko, jako 13-ty Karpiński.** W Cannes wycofali się z rajdu włoscy piloci: de Angeli, którego aparat uległ uszkodzeniu (oderwanie się skrzydła) oraz Lombardi, Viazzo i Stoppani. Do Ljonu pierwszy przybył o godzinie 12.58 Niemiec Seideman, drugi o godz. 13.40 Massenbach, trzeci o 13.41 Colombo, jako 13-ty z kolei o godz. 16 lądował Gedgowd. Włoch Colombo w Ljonie wycofał się z rajdu.

Dziennikarz zginął podczas raidu

Berlin 23. 8. PAT. Dziś w południe w pobliżu miejscowości Albenga na wybrzeżu północnozachodnich Włoch, spadł samolot, którym jechał lotnik Kuster oraz towarzyszący mu dziennikarz sportowy dziennika „Litoriale". Suster jest ranny. Dziennikarz poniósł śmierć. Suster uczestniczył już w pierwszym rajdzie europejskim w r. 1929 i należał do czołowych pilotów. W r. 1931 brał udział w drugim rajdzie włoskim, z którego musiał się wycofać wskutek wypadku.

Dwa nowe loty z Ameryki do Europy

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Nowy Jork 23. 8. (R) Dziś rozpoczęły się tu dwa loty transatlantyckie. Rodzina Hutchinson, złożona z ojca, matki i dwóch córek, wyruszyła do St. John w N. Brunświku, celem wystartowania stamtąd do Anglji. Rodzina odbywa lot w towarzystwie pilota, mechanika, radjotelegrafisty i fotografa. Razem więc bierze w tym oryginalnym locie 8 osób.

Również dziś wystartował lotnik Bochkon do Harbourg Grace na Nowej Ziemi, celem podjęcia lotu transatlantyckiego do Oslo.

—cgo—

Co z przyjazdem Klary Zetkin?

Berlin 23. 8. PAT. Prasa komunistyczna donosi, że Klara Zetkin postanowiła mimo złego stanu zdrowia wyjechać z Moskwy. Weźmie ona udział w kongresie antywojennym w Amsterdamie, skąd uda się do Berlina, by przewodniczyć na posiedzeniu inauguracyjnem Reichstagu.

Pogłoska o rewolucji w Rio de Janeiro

Nowy Jork 23. 8. (R) Wedle wiadomości, jakie nadeszły z nad granicy brazylijskiej, w Rio de Janeiro miała wybuchnąć rewolucja. Na ulicach miasta dojść miało do krwawych walk. Z kół miarodajnych dementują te pogłoski. Wedle wiadomości pochodzących z Rio de Janeiro, panuje tam zupełny spokój.

UŚMIECHNIJ SIĘ

JASNOWIDZ

Jasnowidz Hanussen występował publicznie w Pradze. Po skończonym seansie udał się Hanussen do redakcji jednego z pism praskich i poprosił o poinformowanie go, czy był ktoś z dziennikarzy na jego seansie. Wskazano mu reportera Sercika. Hanussen zwrócił się doń z zapytaniem:

— Będzie pan pisał o mnie?

— Mnie się pan pyta? Kto z nas dwojga jest jasnowidzem, ja czy pan? (Noviny)

W SZKOLE

Nauczyciel: Przechodzę przez ciemny zaułek. Rzuca się na mnie zbój i zadaje mi cios pałką w głowę. Padam martwy. Co z tego wyniknie?

Jasio: Będziemy mieli wakacje, panie psorze.

(Journal Amusant)

WOLNE POSADY

POSZUKUJĘ od zaraz ekspedjentki do branży owocowej. Zgłoszenia pod „Ekspedjentka" do Adm. Now. Dz. 364kr

DENTYSTYCZNEGO praktykanta, zdolnego chłopca, przyjmie Zakład dentystyczny Kraków, Krowoderska 6. 133g

ZDOLNY kapelusznik damski poszukiwany. Zgłoszenia Fabryka Kapeluszy Dietla 83. 133g

LOKALE

MIESZKANIE 3-pokojowe z kuchnią z przynależnościami, wszelki komfort III piętro przy ul. Gertrudy do wynajęcia od 1. IX. br. Wiadomość: telefony 144-90, 158-47. 137g

POKÓJ umeblowany dla intel. osoby do wynajęcia Garncarska 7, m. 6. między 12-2. 262kr

1—2 POKOJE pięknie umeblowane z wykwintnem utrzymaniem przy inteligentnej rodzinie do wynajęcia. Zgłoszenia Gertrudy 9/10 od 2—4-tej. 136g

▼▼▼▼▼▼▼▼▼

POSZUKUJĘ umeblowanego pokoju z osobnem wejściem, od 1. września. Łazienka konieczna. Zgłoszenia do Adm. Now. Dzien. pod „Wrzesień". 130g

NAJNOWSZY ROZKŁAD JAZDY KOLEJOWEJ

ODJAZD Z KRAKOWA DO:

Katowice: 4'30, **6'15**, 6'55, **11'05**, 12'50, 14'00, 16'30, 18'10, 21'20, **23'00**.
Warszawa: **2'20**, **6'15**, 10'30, **14'50**, **17'52**, 20'30, **23'00**, 23'30.
Lwów: **1'00**, 7'50, **8'45**, **12'10**, 12'15 — **19'03**, 23'45
Tarnów: 14'20, 16'30, 19'35, 20'45.
Nowy Sącz: **8'45**, 12'15, 15'25, 18'20, 23'45.
Zebrzydowice: **2'12**, 4'30, 7'15, **9'15**, **11'35**, **14'00**, 16'30, **21'10**.
Kocmyrzów: **7'30**, **10'25**, **13'55**, **15'45**, 20'00.
Bielsko: **2'12**, 4'30, 7'15, **11'35**, 14'00, 17'20, **21'10**.
Wieliczka: **6'32**, 8'28, **10'20**, **11'49**, **12'55**, 13'40, 15'05, 16'40, **18'10**, **19'30**, 19'50, 22'00, **23'25**.
Kalwarja: 7'15, 14'40, 17'55, 20'15.
Nowy Targ: 10'05, 23'55.
Chabówka: 3'35, **8'55**, 9'40, 10'05, 15'10, 15'45, 19'15, 23'55.
Krynica: **3'20**, **8'45**, **12'10**, **12'15**, 15'25, 23'45
Wadowice: 7'15, **14'15**, 20'00.
Zakopane: **3'35**, **8'55**, 10'05, 15'45, 19'15, 23'55.
Poznań: 4'30, **6'15**, **11'15**, 21'20, **23'00**.
Niepołomice: 4'30, 14'10.
Oświęcim: 21'20 przez Skawinę, 5'20, 13'25.

PRZYJAZD DO KRAKOWA Z:

Katowice: **0'48**, 7'25, **8'16**, 9'39, 11'58, 15'05, 16'55, 18'48, 20'10, 23'05.
Warszawa: 3'08, 6'07, 8'04, **13'04**, 18'20, **23'15**.
Lwów: **2'02**, **5'55**, 8'50, 13'30, 16'40, **17'45**, 22'35.
Tarnów: 6'55, 7'50, 18'43, 20'20.
Nowy Sacz: **1'45**, 10'40, 13'30, 16'40, **22'35**.
Zebrzydowice: **0'48**, **8'26**, 10'43, **12'42**, 15'05, 18'40, **18'58**, **23'05**.
Kocmyrzów: 7'10, **9'10**, **12'05**, **16'20**, **18'50**, **22'20**.
Bielsko: **0'48**, 8'26, 10'43, 12'40, 15'05, 18'40, 23'05.
Wieliczka: **0'17**, 7'30, **7'55**, **9'20**, **11'15**, **12'40**, **13'50**, 15'55, **16'50**, 18'30, **19'05**, **20'25**, **22'55**.
Kalwarja: 6'40, 9'05, 14'20, 21'35.
Nowy Targ: 13'23, 22'10.
Chabówka: **1'35**, 5'37, 10'15, 12'46, 13'23, 18'20, 19'30, **22'10**.
Krynica: **1'45**, 6'30, 13'30, 16'40, **22'35**.
Wadowice: 9'05, 14'20, 19'30.
Zakopane: **1'35**, 5'35, 10'15, 13'23, 19'15, **22'10**.
Poznań: **0'48**, **8'16**, **11'58**, 20'10, 23'05.
Niepołomice: 7'20, 16'10.
Oświęcim: 7'25 przez Skawinę, 7'40, 20'05.

Tłusty druk oznacza pociągi pośpieszne i motorowe.

POSAD POSZUKUJĄ

MGR. FIL. udziela lekcyj w zakresie gimnazjum. Zgłoszenia telef. 10190 między 1,30—2,30. 139g

RÓŻNE

KRAKOWSKIE Kursy Kosmetyczne pod fachowym kierunkiem lekarskim. Kursy trwają 4 miesiące. Wykłady i ćwiczenia codziennie. Dyplom uprawnia do samodzielnego prowadzenia gabinetu kosmetycznego. Instruktorka Inż. H. Apselówna. Początek wykładów 26. września. Prospekty oraz zgłoszenia: Kraków Sławkowska 30. 369kr

SKLEP galanteryjny z towarem, z urządzeniem do wynajęcia. Kraków, Rakowice 65. 132g

ZŁ. 3,000 i współpracę dam przystępując do spółki. Lehrfeld, Mały Rynek 1.

5,000 DOLARÓW, także częściowo, ulokuję. Zgłoszenia do Administracji Now. Dzien. pod „Hipoteka Kraków". 365kr

NAPRAWA dywanów kilimów: „Dywan". Tkalnia Dywanów, Kilimów, Kraków—Podgórze, ul. King: 9 Telefon 116-09. 120m

WYDAJE SIĘ smaczne obiady domowe po zniżonej cenie: ul. Dietlowska 111, I. piętro, drzwi 7.

PRENUMERATA: w Krakowie z odb. w adm. miesięczn. Zł. 6'00, kwartal. Zł. 18'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranica z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie także w poniedziałki i dni poświąt.

OGŁOSZENIA: Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów.
CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldz...